Nr 113 Kraków, Czwartek dnia 20 Maja 1897. Rok V.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Panis — et circenses!

Dzięki Daszyńskim, Schönererom, Wolfom i zgrai żydów, — która (siejąc wszędzie gdzie może rozstrój, zamięszanie i dezorganizację) ugrupowała się z rozkoszą szkodzenia po za plecami tych trzech politowania godnych Aryjczyków, — austrjacki parlament stał się widownią scen karczemnych; nawet najzacieklejsi opozycjoniści, najwięksi wrogowie dzisiejszego stanu rzeczy, zwolennicy najradykalniejszych reform, patrząc na to, co się dzieje w dzisiejszym parlamencie, nie mogą ukryć zdumienia i zgorszenia. Oto w jaki sposób bronią interesów ludu ci, którzy obiecywali złote góry podczas agitacji wyborczej wszystkim, co w pełnem zaślepienia zaufaniu oddawali im swoje głosy. Oto w jaki sposób zmierza p. Daszyński do tego, aby zapewnić dobrobyt proletarjatowi, usunąć krzywdy społeczne, oprzeć rozwój ekonomiczny państwa i kraju na podstawach równouprawnienia i sprawiedliwości. Tupie nogami i wali pięścią w pulpit! Nie dopuszcza nikogo do słowa! Przerywa wszelką pracę parlamentarną! Wywołuje widmo zawieszenia parlamentarnego systemu rządów i ściąga na państwo grozę absolutyzmu! Doprawdy, w ten sposób bronić interesów ludu wstydziłby się każdy uczciwy i trzeźwy robotnik z partji pana Daszyńskiego!

Panowie Daszyńscy *et consortes* robią sobie dziką igraszkę ze spraw, których rozwój ściśle związany jest z życiem społeczeństwa. Jaki jest tych igraszek cel? Czyż podobna przypuścić, aby umysły tych ludzi znajdowały się na tak niskim stadjum rozwoju, aby w robieniu ordynarnych burd znajdowały czysto amatorskie upodobanie? Nie, temu trudno uwierzyć! Łatwiej można uwierzyć, że wrzawą, krzykiem, brutalnemi obelgami pragną pokryć całkowitą nieudolność walczenia w imię głoszonych przez siebie haseł za pomocą jedynie możliwej, jedynie godziwej, jedynie szlachetnej broni: siły argumentów, potęgi dobrej wiary, zapału słowa, miłości spraw publicznych — i szacunku, jaki każdy prawdziwy polityk musi zdobyć swojemu zdaniu, jeżeli chce, aby się z niem liczono. Wiedzą, że gdyby pięścią i wrzaskiem nie zwracali na siebie uwagi, okazałoby się, jak mało są warci owi bohaterowie przedwyborczych zgromadzeń, skoro nadchodzi chwila, w której przychodzi im wywiązać się z czynionych obietnic, na polu praktycznego ustawodawczego działania...

Kiedy trzeba będzie stanąć przed wyborcami i zdać im rachubę ze swoich czynności, wypadnie przecież powołać się na to, co się zdziałało w Radzie państwa. Dep. Daszyński widział w perspektywie siebie w tej samej przykrej roli, w jakiej znajdowali się nieraz opozycjoniści barwy liberalnej, rozkładając ręce i płacząc nad swoją bezsilnością! Doświadczenie sejmików relacyjnych nauczyło go jednak, że takie rozłożenie rąk witane bywa śmiechem politowania i pogardy. Pamięta on dobrze ten śmiech, do którego sam pierwszy dawał hasło! Musiał się więc postarać o jakiekolwiek laury, któreby mógł z dumą wskazać ludowi. „Com robił?“ — zawoła p. Daszyński — „Oto byłem postrachem parlamentu! Wywierałem terroryzm! Nie dopuszczałem do głosu! Wyszydzałem prezydjum! Musiano ze mną rokowania przeprowadzać, abym się zachowywał spokojnie! Kto śmie mówić, że nie byłem pewnego rodzaju potęgą w austrjackim parlamencie, żem nie wpływał na bieg spraw publicznych!“

Dane będzie przytem do zrozumienia ludowi, że te burdy, o których z obrzydzeniem czytamy, uratowały społeczeństwo od złowrogich klęsk, jakie chciała mu zgotować większość złożona z „wrogów ludu“! I jakież to są te klęski? Oto przedewszystkiem: „równouprawnienie językowe“, rozporządzenie ministerstwa, na podstawie którego Czech może uzyskać sprawiedliwość w sądzie i załatwić interes w urzędzie, używając swojej własnej rodzinnej mowy! Rozwścieklení Niemcy mszczą się na parlamencie i rządzie za to uznanie praw słowiańskich, a za narządzie tej niskiej zemsty daje się używać poseł krakowskiego okręgu, Daszyński, który siebie chce uważać za Polaka!

Na tle tych parlamentarnych orgij zarysowuje się chlubnie w austrjackim parlamencie tylko jedna partja opozycyjna, która zachowuje się z taktem i godnością dojrzałych i poważnych polityków. Partja antysemicka wierna zasadzie, że lud potrzebuje przedewszystkiem pokarmu, a nie skandalicznych widowisk, ufna w siłę swoich idei i w swoje moralne w parlamencie znaczenie, nie bierze udziału w tych gorszących socjalistyczno-żydowsko-schönererowskich igrzyskach, pragnąc uczciwie i sumiennie pracować dla dobra ludu i państwa. Stanowisko tej partji wzmacnia wśród rozumnego ogółu wielką pogardę dla niegodziwych trybunów tłumu, którzy wiedząc dobrze o nieśmiertelnych pragnieniach każdego pospólstwa, mających za przedmiot *panem et circenses,* zatykają sobie uszy na głos domagający się chleba i oszukują zgłodniały lud, dając mu tylko wstrętne igrzyska skandalu!

Żydzi — polskimi patrjotami.

List z Królestwa.

ZAKOŃCZENIE.

Wogóle żydzi, pod rosyjskim zaborem w polskich prowincjach żyjący, stanowią część ludności rządzącą się wyłącznie zasadami własnego interesu i podporządkowującą temu pojęciu wszystkie inne. Ze stanowiska prawnego — są upośledzeni; do służby państwowej i różnych zakresów publicznej pracy, wstęp dla nich szeregiem praw wyjątkowych zamknięty. Tem energiczniej skupiają swe siły na polach gdzie ich działalność i ruch gorączkowy nie spotykają ograniczeń prawnej natury. Sprytem, solidarnością, wytrwałością i złotem zagarniają coraz szersze dziedziny przemysłu i handlu — dusząc nas i wyzyskując. Jasną jest rzeczą, że działalność taka, wyłącznie do własnych skierowana celów, jest wrogą siłą dla naszego ekonomicznego rozwoju i walczyć z nią powinniśmy wszędzie, bo ona nas wydziedzicza i materjalnie zabija. Skrupuły w tej walce trzeba odrzucić, póki oni ich nie nabiorą. Na dziś są oni pasożytami, od których uwolnić się trzeba jeżeli my za pokarm nie chcemy im służyć, tak, jak służy trup za źródło życia dla rojów pełzającego robactwa. Walka jest tutaj obroną. Niech się żydzi unarodowią, niech przestaną nas wysysać i zadowolą się zarobkiem, jaki każda uczciwa praca przynosi, — niech utrwalą w sobie etyczne zasady, a chociażby nie porzucili religji swych przodków, byle się uczciwymi stali, podamy im dłoń do zgody!

Tak jak jest dzisiaj przedstawiają oni, w stosunku do nas, wrogi odłam ludności i śmiesznością okrywa się ten, kto ich na patrjotów polskich pasuje!

Logika wskazuje prócz tego jasno, że póki z nas żyją, póty we własnym interesie muszą się troszczyć, żeby mieli z nas co ciągnąć. Gdybyśmy nagle stali się narodem zamożnym i wolnym — może brakłoby w Polsce dla nich miejsca, — ale póki do polepszenia bytu pomału kroczyć będziemy, póty dla nich z naszej pracy dość jeszcze okroi się korzyści; gdyby Rosja gniotła nas silniej, gdyby nie pomogła nam w ciężkich czasach stagnacji ekonomicznej, — może wkrótce brakłoby dla nich u nas pokarmu!

W pojednaniu naszem z rządem rosyjskim, w umiarkowanych granicach, leży dla nas poprawa stosunków ekonomicznych, dla nich rękojmia spokojnego żeru jeszcze na czas jakiś. Prócz tego z tej zgody i postawienia Polaków na drodze państwowej jedności, wypłynie jeszcze uboczna dla nich ale z pewnością wiadoma im korzyść: pozostaną oni jedni na wyjątkowych prawach. Stan taki będzie może zbyt rażącą i niewygodną dla Rosji anomalją, a wówczas kto wie i czy dla nich nie znajdzie rząd pewnych ulg i kompensat.

To też tylko płytki i powierzchowny, albo nieznający naszych stosunków polityk może sądzić, że żydzi — gdyby nawet żywili jakie polskie patrjotyczne uczucia, co jest absurdem — mogą być przeciwni zbliżeniu się Polaków do Rosji; tylko wątpliwej wartości patrjota może przypisywać to uczucie tej kaście; widać, że sam jego świętości nieświadomy jeszcze. Co było powodem do tak nielogicznych wniosków dla *Nowych Wremieni* trudno osądzić; wolno się jednak domyślać, że zaślepia je ten właśnie wątpliwy rodzaj patrjotyzmu, że brakło już argumentów do potępiania naszej narodowości i obecnej polityki rosyjskiego rządu. Co chwila więc zmieniają ton i kierunek nakształt chorągiewki wietrznej; dowodem tego zresztą najświeższy artykuł o wprowadzeniu ziemstw do polskich prowincyj; raczą nam już przyznawać „polityczny rozsądek“ i radzą zrobić próbę z naszemi uczuciami, twierdząc, że „właściwie Rosja nie ma powodu nam niedowierzać!“ Zyskaliśmy nareszcie łaskę, choć wyznać trzeba, o względy te nie ubiegaliśmy się wcale! Wystarczą nam też na przyszłość własne poglądy i przekonania, jakie spodziewamy się spotkać u rządu i społeczeństwa rosyjskiego; stosunki ze stronnictwem „szowinistów i diejatieli“ i z całą ich prasą mogą być dla nas co najwyżej rzeczą obojętną, a miotania się ich bezsilne, zaprawne złością i jadem, wzbudzą tylko niesmak i politowanie, jeśli nie wstręt i pogardę!

Po Domokos i Gribovo.

W końcu przyszło do bitwy w Tessalji. Turcy podrażnieni zaczepnem działaniem Greków w Epirze, porzucili swój plan pierwotny powolnej okupacji pasma górskiego między Epirem i Tessalią, i skoncentrowanymi siłami uderzyli na Greków, pragnąc jeszcze jednem zwycięstwem uwieńczyć pomyślny dla nich przebieg wojny. Przeważająca trzykrotnie siła armji, entuzjazm który w niej panował, podsycany ciągłemi nadziejami zdobyczy wojennej, zrobiły swoje; bohaterska obrona Greków nie mogła zastąpić liczebnej ich siły. Turcy zajęli Domokos a wypadek ten ma o tyle doniosłe znaczenie, że zamykając akcję wojenną w Tessalji, przyczyni się w znacznej mierze do przyspieszenia rokowań pokojowych. Jak wiadomo, jednym z najsilniej zaakcentowanych postulatów tureckich jest przywrócenie dawnej granicy między Turcją i Grecją, granicy, którąby Turcji przysporzyła piękny płat ziemi, a Greków przyprawiła o stratę jednej z najpiękniejszych północnych prowincji. Otóż to nowe powodzenie oręża tureckiego przyczyni się w znacznej mierze do postawienia tego żądania w formie jeszcze bardziej natarczywej i gwałtownej. Czy Turcja ma prawo stawiać tak daleko idące waru[illegible] Zapewne, że Grecja podejmując walkę nieost[illegible] bez należytego obliczenia sił swoich, popełniła [illegible] strożność, która się na niej pomścić może, [illegible] wszystko wymaganiom Turcji nie daje jeszcze [illegible]lżejszych pozorów słuszności. Któż był przyczyną naj-nieznośniejszych stosunków na półwyspie bałkańskim, Krecie, w Małej Azji, które chrześcijańską ludność zmuszały do chwycenia za broń, buntów i rzezi, już nie w obronie swych interesów, ale najprostszych praw ludzkich? Że przeważającej liczebnie siłą potężne wojska tureckiego udało się rozpędzić, zniechęconą, zrozpaczoną, wyczerpaną zmęczeniem i niedostatkiem, pozbawioną kierunku armję grecką, to przez nie stała się jeszcze Turcja państwem kulturalnem, któreby mogło rościć pretensje do równouprawnienia z mocarstwami zagranicznymi.

Ale wawrzyny wojenne zawróciły trochę głowy w Jldiz Kiosku. Upojony zwycięstwem dwór turecki marzy, iż powstała na nowo dawno już pogrzebana jego potęga, która pozwoli mu na nowo stanąć w rzędzie kierujących dziejowemi wypadkami mocarstw. Skąd źródło tak zuchwałego przypuszczenia, objawiającego się w śmiałych, uciążliwych, nieprawdopodobnych żądaniach! Zdaje się, że możnaby go szukać tam, gdzie także leży przyczyna cierpliwości i spokoju europejskich mocarstw, które określiwszy raz, że pragną utrzymania *status quo*, w obronie jego nie występują wcale, rzucając od czasu do czasu tylko groźniejsze słowo nie poparte czynem. Niezgoda i brak

jedności, obawa przed gwałtowniejszą, poważniejszą i silniejszą katastrofą niż grecko-turecka wojna, oto wytłómaczenie zagadki. Turcja wie dobrze, że kwestja wschodnia jest wieczną kością niezgody i ośmiela się dlatego przybierać tak niesforną postawę. Zresztą w historji swej czerpie dosyć przykładów, że taka zawiść wzajemna wychodziła jej zawsze na dobre. Ona to spowodowała utrzymanie Turcji w rzędzie państw bałkańskich, ona podyktowałe opaczne reformy, których nie wykonano nigdy. Z powodu niezgody i zawiści mocarstw nie nastąpiło przyłączenie Krety do Grecji, przeciwnie dlatego tylko mocarstwa wystąpiły nieprzyjaznie przeciw Grecji, faworyzując Portę. Europa nie chce mieć wojny u siebie z powodu Turcji a świadomość tego wzbudza u dworu tureckiego ufność silną, przypuszczenie, że jest się nietykalnym, i że najcięższe bezprawia i barbarzyństwa puszczone będą płazem dla miłości „ogólnego pokoju". Ale gra ta nia zupełnie pewna. W danej chwili, gdyby dziwnym trafem porozumienie między mocarstwami nastąpiło i polityka sprawiedliwości przeważyła choćby na chwilę politykę interesu, mogłaby Turcja otrzymać cios niespodziewany a straszny, któryby raz na zawsze pozbawił ją ufności w błędy cudze i przekonał, że nimi istnieć nie można.

Niepowodzenia w Epirze, które zmusiły Greków do odwrotu i cofnięcia się w kierunku Arty, są też wypadkami, które koniec wojny przyspieszyć mogą. Liczne zarzuty, z jakiemi spotykał się w ostatnich dniach rząd grecki w europejskiej prasie, że występując z prośbami o pośrednictwo złagodzenia warunków pokoju, a jednocześnie powstrzymując akcję wojenną, działa przewrotnie i fałszywie, dadzą się odeprzeć z łatwością, jeżli się zagłębi w wewnętrznych stosunkach greckich. Opozycja gwałtownie domaga się prowadzenia wojny, niewiadomo czy działa w złej wierze, czy też grzeszy tylko zaślepieniem — ludność zniechęcona do dynastji, żądania opozycji całą siłą popiera. Gdyby król dziś zarządził zupełne wstrzymanie wojennych kroków, naraziłby się na walkę z niebezpieczniejszym jeszcze wrogiem — rewolucją wewnętrzną. O ile zaś ta właśnie w tej chwili zaszkodziłby mogła interesom greckim, łatwo wyobrazić sobie można. Pomimo tego jednak spodziewać się należy, że z konieczności rzeczy, z braku sił i wyczerpania, rząd wkrótce wojnę w zupełności zawiesić będzie musiał. Czy Turcja wówczas żądań swych przynajmniej do połowy nie zredukuje, niewiadomo. W każdym razie, gdy sam akt zawarcia pokoju stanie się kwestją porządku dziennego, przypuszczać można, iż mocarstwa wystąpią silniej, niż dotychczas i nie pozwolą, by Turcja kosztem Grecji ziściła swe niesłuszne, niesprawiedliwe, przesadzone żądania.

Z KRAJU.

Biała d. 18 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Bielsko. — Klika rządząca i znowu kilka uwag. — Pikelhauby. — Wielka synagoga i mały kościół. — Rezolucja Rady miejskiej przeciwko rozporządzeniu językowemu dla Czech i Morawy. — Kto za nią gardłował?

Opuszczam na jakiś czas Galicję i przenoszę się do Śląska — do Bielska, do miasta sukna, gdzie klika fabrykantów Niemców butnie panoszy się i pomiata Polakami. Zagarnęła wszelką władzę i zacierając powoli, a jednak skutecznie najmniejszy ślad polskości, uczyniła z Bielska miasto zupełnie niemieckie, wyciągła szpony do kończyn naszego kraju, zniemczyła Białę i dziś usadowiona bezpiecznie, naigrawa się nam potężnie i tłumi i dusi w zarodku najmniejszy objaw i ślad budzącego się życia polskiego, bojąc się, aby te słabe promyki nie zajaśniały kiedyś potężnem światłem nad starą, odwieczną Piastów dzielnicą i aby nie odrodziły ją lepszą, potężniejszą, jaką przed wieki była. Boją się, bo czują, że siedzą na wulkanie. Bo jak słabe promyki poprzedzają świt, mający zalać światłem i wyprzeć ciemności nocy, tak te budzące się objawy coraz potężniej, coraz silniej, coraz widoczniej wskazują nam, że ta chwila przybliża się, wprawdzie powoli, a jednak przybliża się i Boże daj nam doczekać, gdy łuna zajaśnieje nad tą sierocą dzielnicą. Zarzewie tliło się pod popiołem, ultrasów ręką gaszone i tłumione, a im mocniej gaszono, tem silniej wybuchnie płomieniem. Tylko bądźmy dla nich braćmi i krzywdy ich niech będą naszemi krzywdami, ich bóle odczujmy, jak oni odczuwają, a dłoni pomocnej niech nam wyższa polityka nie daje odciągnąć, bo słusznie powiedział Deak, że to, co nam obca przemoc wydarła, to może zbieg szczęśliwych okoliczności przywrócić, ale to, co samochcąc zatracimy, to przepadło na zawsze. A więc na razie gimnazjum polskie w Cieszynie i szkoła ludowa w Białej! Później zobaczymy; tymczasem wychowamy sobie nowe zastępy pracowników i bojowników. Słuszność po naszej stronie, więc wygrana powinna i musi nastąpić. Chyba, że będziemy nadal „regierungsfähig" i o przynależne prawa naszych braci Ślązaków będziemy po przedpokojach ministerjalnych cichutko i skromniutko, trwożliwie błagać. Ale niechno tylko gdzieś odrobinę żydków poturbują, albo niechno taki „cybulizowany" żyd, ot taki sobie „doktorże" arogancko postąpi z komenderującym i nauczą go moresu. Wskutek tego wtedy larum, interpelacje, Bayardy, Abrahamowicze, Dzieduszyccy ostrzą miecze i — trzymajcież dwoje, bo jeden nie ma co — burza w szklance wody, albo wiele hałasu o nic. Nieznane mi są takie głębokie arkany wyższej polityki i niech nas Pan Bóg broni od poznania ich. Może to nawet nie jest politycznym grzechem, jabym atoli, szukając definicji takiej polityki, zapożyczył nazwy od miana pewnego domowego zwierzątka, którego mięsa Koran wyznawcom Mahometa, a Mojżesz synom Izraela spożywać zabronili. A gdzie to ci panowie byli, kiedy to Wolff błotem obryzgiwał Słowian austrjackich, przyczem się i nam Polakom coś okroiło z tego. O olimpijski spokoju! naszych wielkich stanu mężów, wolałbym cię widzieć przy bufecie, niż na ławach polskich!

Jesteśmy jednak w Bielsku. Pierwsza rzecz, co ciśnie się zaraz przed oczy to pikelhauby na głowach policji bialskiej. To coś mi za zbyt jawne manifestowanie pewnych sympatyj. Mimowoli nadstawia się ucha, ażali gdzieś „Wacht am Rhein" człowiek nie usłyszy. Miasto handlowe i fabryczne rozsiadło się na wzgórzu. Jedyna szeroka i przyzwoita ulica „Bleichstrase" od dworca kolejowego aż do Kamnic, na tej ulicy kursuje tramwaj elektryczny i na tej ulicy najpiękniejsze domy i gmachy, reszta ulic to ciasne zaułki. Naprzeciwko hotelu „Kaiserhof" wpada w oczy gmach, przedtem własność ks. Sułkowskiego, głośnego z kurateli i pobytu w domu obłąkanych. Naokoło miasta, a nawet w pośród tegoż kominy fabryczne niekoniecznie korzystne wrażenie sprawiają, jest ich takie mnóstwo, że przyczyniają się do nadania miastu posępności. Po pikelhaubach druga rzecz, która widza uwagę zajmuje, to synagoga żydowska, okazały budynek w stylu maurytańskim. Za to w śródmieściu kościół katolicki św. Trójcy, a więc jedyny kościół i do tego farny, mało co większy od kościoła św. Idziego w Krakowie. To tak dużo daje do myślenia, bo miasto bogate i o fundusze łatwo! Zresztą Niemcy katolicy w Bielsku to przeważnie dawni Polacy, którzy zniemczyli się zupełnie, chociaż noszą nazwiska czysto polskie: Gutwiński, Jankowski, Bukowski, albo z niemiecka Giżytzky, Zurofsky, Osadzky itp. i co najsmutniejsza, że obstawali siarczyście za wyborem protestanta Haasego i polakożercy. Ale już najciekawsza rzecz, to im tu dużo rzeczy płazem uchodzi. Czyżby żelazna ręka obawiała się na karbach tych butnych ultrasów spocząć? Rada miejska w Bielsku uchwaliła niedawno na pełnym i *ad hoc* zwołanem posiedzeniu rezolucję, potępiającą rozporządzenie językowe świeżo wydane dla Czech i Morawy. To jest przecież przekroczeniem zakresu działania. Wnioskodawca fabrykant Josephy, słynny protegowaniem socjalisty Cingra przeciwko Cienciale, a z nim inni biadali nad zagrożeniem niemczyzny, nad wzmaganiem się żywiołów słowiańskich i klerykalnych itp. Sekundował im dzielnie Niemiec najczystszej wody niejaki pan Jankowski (junior) fabrykant. O, warto, żeby to nazwisko przeszło do potomności. Do tej chwili prezydent krajowy hr. Clary Aldringen nie zawiesił tej uchwały rady miejskiej, chociaż w analogicznym wypadku z opawską radą inaczej postąpił. Jedynie związek katolicki polski stanowczo zaprotestował przeciwko tej rezolucji Niemców z Bielska. *R. B.*

Wojnicz 18 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rozszerzenie budynku szkolnego. — Konieczność rozszerzenia. — Zabranie funduszu ze składek.

Pragnę tu poruszyć sprawę, która nam najbardziej leży na sercu t. j. sprawę rozszerzenia dotychczasowego budunku szkolnego przez wybudowanie piątra.

W r. 1870 wybudowała gmina tutejsza własnym kosztem budynek szkolny o 3 izbach, z których jedną najobszerniejszą, w późniejszych latach, na dwie przebudowano. Przy organizacji szkoły po roku 1873 przyłączono do związku szkolnego 5 gmin okolicznych, wskutek czego frekwencja z roku na rok zwiększała się a obecnie przewyższyła liczbę 400 uczęszczających do szkoły. Budynek od lat kilku okazał się za szczupły a o wynajęciu lokalów na pomieszczenie klas nadetatowych nie ma mowy, bo miasteczko po pożarze w r. 1894 jeszcze się nie odbudowało. Wskutek tego dzieci muszą się mieścić w ciasnych izbach i pobierać naukę w większej liczbie, gdyż na nauczycielkę prowadzącą I. kl. przypada z górą 150 dzieci. Czy przy takiej ilości może być mowa o należytym postępie dzieci w nauce?

Chcąc zaradzić złemu, gmina postanowiła rozszerzyć dotychczasowy budynek szkolny przez dobudowanie piętra i użyć na ten cel funduszu powstałego z zapisu ś. p. ks. Śliwińskiego, członka byłej kolegiaty zniesionej przez cesarza Józefa II. Ś. p. ks. Śliwiński zapisał na rzecz szkoły w Wojniczu jakiś kapitalik, który, przez dłuższy czas oprocentowany, urósł do sumy 4.600 złr. za co gmina zakupiła obligacje, zawinkulowawszy je na rzecz szkoły miejscowej. Z procentów opędzano mniejsze wydatki szkolne i wypłacano emeryturę wdowie po dawnym nauczycielu.

Po roku 1880 zażądała Rada szkolna krajowa od gminy, wydania tych obligacji i wcieliła je do szkolnego funduszu krajowego. W myśl zapisodawcy fundusz ten powinien być użytym na cele szkoły miejscowej tj. na budowę szkoły lub też na podwyższenie płacy miejscowym nauczycielom, ponad normę ustawę przepisaną, a nie na ogólne cele oświaty. O wydanie powyżej wspomnianego funduszu wniosła przed rokiem czy dwoma, gmina tutejsza prośbę do Rady szkolnej krajowej, motywując ją koniecznością rozszerzenia obecnego budynku szkolnego, a spodziewając się szybkiego załatwienia sprawy, przygotowała 40 tysięcy cegły, aby po otrzymaniu pieniędzy bezzwłocznie do budowy przystąpić. Niestety, grubo zawiodła się w swych nadziejach, bo Rada szkolna żąda jakichś dokumentów, które gdzieś w biurach Rad szkolnych ugrzęzły.

Dodać tu jeszcze muszę, że dach na obecnym budynku zupełnie zniszczony, a woda deszczowa przeciekając przez sufity zawilgoca mury do tego stopnia, że przybory naukowe niszczeją i książki w szafach pleśnieją, a gmina upojona błogą nadzieją przypłynięcia floty ze Lwowa (a tem samem rozszerzenia budynku) o nowym dachu obecnie myśleć nie może, jako o zbytecznym wydatku. Wie bowiem dobrze, że czy prędzej, czy później do rozszerzenia budynku przystąpić trzeba.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 16 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nareszcie mamy pogodę. — Doktór medycyny złodziejem. — Kradzież kosztowności. — Powrót ekspedycji z Bombaju.

Po tylu dniach deszczów i ciągłej obawy wylewu, nareszcie zabłysnęło nam wczoraj słońce. Na horyzoncie ani jednej chmurki. Trotuary i ulice zupełnie suche. W Praterze i Wenecji wiedeńskiej kilkadziesiąt tysięcy ludzi i wszyscy zapomnieli, że przed trzema dniami groziło wielkie niebezpieczeństwo, gdyż część Wiednia, gdyby pękł rezerwoar pod Tullnerbach, znalazłaby się pod wodą. Szczęściem, groble wytrzymały nacisk rewolucyjnego elementu i prastara stolica Habsburgów ocalała. Słowa jednak profesora Suessa, że „Wiedeń dostał ostrzeżenie z góry" — uważają tutaj za biblijne *mane, tekel, fares* i budownictwo miejskie, pod przewodnictwem samego burmistrza dra Luegera, wzięło się gorączkowo do opracowania planu przyszłych robót regulacji Wiedenki i kanału Dunaju, aby na przyszłość zabezpieczyć mieszkańców Wiednia od podobnie przykrych niespodzianek.

W słynnej galerji obrazów hrabiny Jaromir Czernin, popełniono wczoraj kradzież sensacyjną. Dozorca galerji Albert Wilhelm, zauważył młodego człowieka bacznie rozglądającego się po salach. Ruchy niespokojne, wzrok niepewny, strzelający na wszystkie strony i pewna obawa malująca się na twarzy, bardzo zdziwiły dozorcę. Grzecznie jednak poprosił nieznajomego, aby opuścił galerję, albowiem wybiła druga godzina i musi już zamykać.

Młody człowiek oddalił się. W pół godziny później, pan Wilhelm spostrzegł brak dwóch cennych obrazków. Ze ściany zniknęły: Dawida Teniersa „Dozorca więzienny" i Ostadego „Pijak w szynkowni". Obydwa obrazki są małego formatu i można było łatwo schować do kieszeni. Przedstawiają jednak znaczną wartość. Pierwszy oceniony jest na 4000 złr., drugi na 2000 złr. Pan Wilhelm zawiadomił natychmiast policję i za złodziejem rozpoczęto natychmiast poszukiwania. Ubrany był w jasny paltot, na głowie miał czarny kapelusz filcowy, zarost jasny i włosy blond. Około godziny czwartej po południu zjawił się mężczyzna lat przeszło trzydziestu w handlu przedmiotów sztuki w Śródmieściu i zaproponował kupcowi, czy nie nabędzie przypadkiem dwóch małych obrazków szkoły holenderskiej. Jeden ze służących wiedział już o kradzieży popełnionej w galerji hrabiny Czernin. Zawołał policjanta i kazał przyaresztować nieznajomego. Ten udał się bez oporu do komisarjatu policyjnego i tam zeznał, że nazywa się Jstvan von Radvanyj, urodzony w Peszcie, liczy lat 28 i jest urzędnikiem prywatnymz

Sprawdzono natychmiast, że na początku maja mieszkał w hotelu przy Wallnerstrasse. Następnie przeniósł się do dzielnicy Wiedeń i najął pokój umeblowany. Zameldował się pod fałszywem nazwiskiem Stefana Nagy. Policja wiedeńska zajmuje się teraz sprawdzeniem, czy ów Radwanyj nie jest także sprawcą kradzieży po innych galerjach, a mianowicie w Hamburgu, Peszcie a także w Wiedniu

Dziś rano policja nabrała przekonania, że nazwisko Istvan Radvanyj jest także fałszywem. W pokoju na Wiedeniu znaleziono jego bieliznę znaczoną literami B. L. Na jednej chustce wyhaftowane było imię „Bela". Złodziej wreszcie przyznał się do prawdziwego nazwiska i zatrudnienia. Jest on doktorem

medycyny i nazywa się Bela Lenker. Mieszka w Peszcie i oddaje się tam praktyce lekarskiej. W Wiedniu znalazł się bez pieniędzy i zastawił w lombardzie szpilkę brylantową. Do kradzieży w galerji hrabiny Czernin przyznał się otwarcie. O innych nie chce słyszeć i przysięga, że to był pierwszy jego debiut. Tymczasem w mieszkaniu jego odszukano bardzo delikatne instrumenty ze stali, służące do wycinania obrazów z ram. W każdym razie fakt to bardzo ciekawy i przykry, rzucający ponure światło na człowieka inteligentnego i posiadającego. jako doktor medycyny, dobry kawałek chleba w ręku.

U kilku jubilerów na Grabenie, popełniono w ostatnich czasach, dość znaczne kradzieże kosztowności. Policja wyśledziła sprawcę w osobie niejakiego Sültera. Młody i elegancki człowiek, odziedziczył po rodzicach dość znaczny majątek. Stracił go w krótkim przeciągu czasu i puścił się na łatwy zarobek, prowadzący zawsze do kryminału.

Ekspedycja lekarska, złożona z doktorów: Albertego i Pöscha, powróciła już z Bombaju. Na dworcu, przygotowali im tutejsi synowie Eskulapa świetne przyjęcie. Doktorzy sprawdzili na miejscu, że serum Hawkinsa i Jersina nie wiele pomaga. Głównym powodem rozszerzenia zarazy były szczury, a także małpy, szakale i hyeny. Bakcyle łatwo wnikają przez skórę i przewody oddechowe. Epidemja zmniejszyła się znacznie w kwietniu, lecz to nic nie przeszkadzało, że ciągle zakładano nowe szpitale. Obydwaj doktorzy ogłoszą w krótce wyczerpujący elaborat o dżumie, jej powstaniu i sposobach leczenia. *Swój.*

Paryż d. 17 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Po katastrofie: Bagraszow i Bellac. — Proroctwo panny Couëdon.

Śledztwo przedsięwzięte dla zbadania przyczyn katastrofy na rue Jean Goujon musiało się naturalnie rozpocząć od przesłuchania Bagraszowa i Bellaca, obu zatrudnionych przy nieszczęsnym kinematografie. Bagraszow ma lat 28, urodził się w Kijowie, rodzice jego zamieszkują Charków. W r. 1885 mając zatem lat 16 wstąpił do armji bułgarskiej, w której odbył kampanję serbską i odniósł ciężką ranę w nogę. W r. 1890 przybył do Paryża, gdzie od tego czasu stale zamieszkuje. O katastrofie opowiada co następuje:

„Wiem, że oskarżają mnie obecnie jako sprawcę nieszczęsnej katastrofy, to też łatwo to pojąć, nie mogę o niej mówić bez wzruszenia. Od siedmiu miesięcy pracowałem jako kierownik laboratorjum u p. Normandina inżyniera i elektryka. Pracowałem nad fabrykacją pasków celuloidowych, na których umieszcza się szeregi zdjęć fotograficznych, których szybkie przesuwanie sprawia złudę żywego obrazu. Nigdy jednak nie zajmowałem się samym kinematografem, t. j. puszczaniem go w ruch. W dzień katastrofy zaprosił mnie mój kolega Bellac na śniadanie do restauracji Coste na ul. St. Jacques, po śniadaniu zaś, poprosił mnie, bym mu towarzyszył do bazaru, który się już od dwóch dni odbywał na ul. Jean Goujon. Nie chciałem iść, kilka razy w drodze zatrzymywałem się jak gdyby jakiemś przeczuciem zdjęty. W końcu jednak naleganiom jego ustąpiłem. Do bazaru przybyliśmy o wpół do trzeciej po południu. Wreszcie myślałem sobie, że się jakotako tam zabawię. Kinematograf miał pokazać widzom Półpoście paryskie, obrazy kolorowe, które sam na tę okoliczność przygotowałem; to też ciekawy byłem jak się dzieło moje podobać będzie publiczności.

Kinematograf był w ruchu od $2^1/_2$ do 4 godziny, Bellac, który nim kierował, dał w tym czasie cztery przedstawienia. Siedziałem obok mego kolegi, ukryty za firanką, którą odsuwałem trochę, by widzieć obrazy. Około czwartej spostrzegłem, że światło w lampce przyrządu słabnie, powiedziałem to zatem natychmiast Bellac'owi. „Doleję do lampy“ — rzekł mi, poczem wyszedłszy przed kurtynę oznajmił publiczności, że przedstawienie przerwie na dwie minuty, by napełnić gasnącą lampę.

Tymczasem w sali z powodu zgaszenia lampy zrobiła się zupełna ciemność.

„Nie masz świecy?“ zapytał mnie Bellac.

„Nie“ odrzekłem.

„To zapal zapałkę“ — rzekł.

„Nie mogę ich znaleść!“

„Tam są na stole kinematografu!“

I istotnie nieszczęsne zapałki leżały na wskazanem miejscu. Ledwie zatarłem zapałkę o pudełko, spostrzegłem, że od ognia jej zapaliły się gazy eterowe, wydobywające się z otwartej lampy Bellac'a, którą on w ciemności napełniał, o czem ja nie wiedziałem. Dał się słyszeć straszny wybuch: w jednej sekundzie wszystko stało w ogniu. Skoczyłem do drzwi zamkniętych na zasówkę i zapewniając publiczność, że nie ma niebezpieczeństwa, wypuściłem 30 osób znajdujących się na przedstawieniu z sali kinematografu.

W tej chwili powstała w całym bazarze straszna panika, każdy uciekał, myśląc naturalnie przedewszystkiem o uratowaniu swego życia. Z siłą, której sam sobie wytłomaczyć nie mogę, wywaliłem dwie deski ze ściany budynku, a do otworu tego rzucił się w tej chwili tłum zrozpaczony. Nie było żadnej możności uratowania ich, w ścisku wszyscy wszystkim utrudniali ucieczkę, ja sam z palącą się brodą, rzucony zostałem o ziemię i podeptany. Do koła mnie rozlegał się straszny krzyk i płacz. Ostatnim wysiłkiem rzuciłem się raz jeszcze ku zbawczemu otworowi i tu udało mi się wynieść na własnych ramionach, kilka pań, na których już płonęły suknie, wreszcie zupełnie wyczerpany, popalony, oblany krwią wyskoczyłem sam przez otwór przezemnie wyłamany i padłem zemdlony na ulicę. Co się dalej zemną działo nie pamiętam“....

Niezmierną sensację wywołało w Paryżu całym ogłoszenie w jednym z dzienników proroctwa jasnowidzącej z ul. Du Paradis, panny Couëdon. Proroctwo to, w którem proroczyni przewidzieć miała straszną katastrofę, wypowiedziane było na kilka dni przed nieszczęściem na wieczorze u hrabiny Maillé a brzmi jak następuje:

„W bliskości Pól Elizejskich — widzę miejsce niewyniosłe — które nie jest dla pobożności — ale do niej zbliżone — w celach dobroczynnych, nie będących prawdą — widzę ogień wybuchający — słyszę ludzi wyjących i widzę ciała popalone, ciała zwęglone i zbite w jedną masę“....

Kilka osób, które były na owym wieczorze a wszczególności hrabia Maillé, zeznały, że proroctwo tej treści istotnie wypowiedziane zostało. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(70) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

„Bądź zdrów. Czytałem twoje nazwisko w rozkazie dziennym po bitwie pod Castiglione i opowiadano mi, jak porwałeś oficera kroackiego z pośród jego żołnierzy i przepłynąłeś z nim rzekę Mincio pod gradem kul. Brawo, przyjacielu Robercie. Niech słyszę o tobie pochwały jest to jedyny sposób przyniesienia mi ulgi w cierpieniu.

„Twój niezmienny

„Tyberjusz Grachus Dupuy.

„P. S. Czy prędko wrócisz do Medjolanu? Pani Julja Quarini, widząc twoje wahanie się, dała dymisję księciu Bagradio na korzyść księcia Porsenny, pochodzącego w prostej linji od zwycięscy Rzymian. Bądź zdrów“.

W trzy tygodni później, Wurmser, zamianowany głównodowodzącym na miejsce Baulieu'go, pozwolił się zbić na kwaśne jabłko. Oczekiwano Alvinziego, a tymczasem nastąpiło mimowolne zawieszenie broni, podczas którego dostałem urlop na pięć dni.

Popędziłem do Medjolanu i udałem się wprost do Tyberjusza.

Jako rannemu pozwolono mu zamieszkać w mieście niedaleko koszar kawaleryjskich. Przebiegłem szybko schody i bez zameldowania się, wpadłem jak bomba do pokoju, wiedząc, że mój widok sprawi mu wielką przyjemność.

Tyberjusz Grachus spoczywał na łóżku. Czuwała nad nim jakaś czarno ubrana kobieta.

Podniosła oczy na mnie. Poznałem Klelję.

XLVIII.

Nie wiem, jakiego uczucia doznała Klelja, gdy nasze oczy spotkały się ze sobą. Zarumieniła się. zbladła i stanęła nieruchoma; to niespodziane spotkanie powinno było wywołać straszliwą katastrofę. Lecz co ona powie? Czy wyznała już wszystko Tyberjuszowi? Czy wie już, że byłem mordercą jego ojca?

Mam już dzisiaj lat osiemdziesiąt; podczas mego długiego życia przytrafiały mi się tysiące przygód; nieraz widziałem paszczę armaty, skierowaną w pierś moją; pod gradem kul stałem całe godziny i śmiało mogę powiedzieć, że nigdy nie splamiłem nazwiska Fénestrange; lecz w tym dniu, w tej strasznej chwili, doznałem jakby dreszczu trwogi śmiertelnej.

Szczęściem Tyberjusz uspokoił mnie jednem słowem.

— Wejdź, przyjacielu — rzekł — stoisz w progu jak posąg. Czy obawiasz się mojej siostry? Zdaje mi się, że pierwszy raz w życiu Klelja zrobiła takie wrażenie na mężczyźnie...

Wolnym krokiem zbliżyłem się do łóżka. Klelja nie wyrzekła ani słowa. Lecz co myślała?...

— Najdroższa Kleljo — przemówił Tyberjusz — przedstawiam ci nowego, ale najlepszego mojego przyjaciela, obywatela Roberta. Myślę, że będzie także twoim. Jest waleczny, jak Roland. Opowiadałem ci, jak przeszył na wylot szablą strasznego Bertaud'a, majora z 26 półbrygady. Walka niedługo trwała. Mój Robert wyekspedjował go na tamten świat w trzy minuty. Widząc go na placu jak siekł, kłuł, rąbał głowy, ręce i nogi z tą niesłychanie zimną krwią, która go nigdy nie opuszcza, mimowoli wierzyć należało, iż nic innego nie robił przez całe życie.

— Wierzę — odezwała się Klelja i rzuciła na mnie pełne wyrzutów spojrzenie, które ja tylko zrozumiałem. — Wiem, że obywatel Robert jest odważny i nie ma wstrętu do krwi.. Lecz muszę cię opuścić; już od wczoraj wybieram się odwiedzić żonę komisarza wojennego, z którą przybyłam z Grenobli.

Po tych słowach podniosła się, uściskała brata, zrobiła ukłon, który mógł się stosować zarówno do mnie jak do ściany i wyszła.

Tyberjusz ścigał ją oczyma, a gdy wyszła, rzekł do mnie:

— A więc widziałeś moją drogą Klelję! Czyż nie jest piękniejsza, niż jej portret? A jej dobroć przewyższa piękność... Nie możesz o tem sądzić, bo była dość chłodną dla ciebie; lecz widzi cię raz pierwszy. Zresztą, od śmierci ojca, cierpi na dziwnego rodzaju melancholję. Mówiłem ci, że ojca zabito w jej oczach. Nie może przyjść do siebie po tym strasznym ciosie. Często widzę, że sili się na wesołość, ale jej oczy zachodzą łzami. Lecz co tobie jest, Robercie? Jesteś wzruszony...

Nie mylił się. Byłem prawie zdecydowany wyznać mu wszystko, bez względu na następstwa.

Poczułem straszny wyrzut sumienia, że podszedłem jego przyjaźń i zaufanie. Jedna myśl tylko odwiodła mnie od tego zamiaru. Cóż to miało znaczyć? Mogła mnie wydać przecie władzom wojskowym i może wyszła, by mnie zadenuncjować. W takim razie śmierć moja byłaby nieuchronną.

Jednakże, aby ukryć moje pomięszanie, zapytałem Tyberjusza, czy ujęto morderców.

— Nikomu z aresztowanych nic dowieść nie było można. Żaden świadek nie chciał ich poznać. Sam prowadziłem śledztwo, otrzymawszy urlop na sześć tygodni. Dwóch łotrów, Foucard i Mauléon, było mocno skompromitowanych, lecz zręcznie się wykręcili. Puszczono ich na wolność, chociaż jestem przekonany, że należeli do bandy zbójców. Gdy wojna się skończy, rozpocznę na nowo poszukiwania.

— A z Klelją co się stało?

— Raniona kulą w pierś, zemdlała. Znaleziono ją o pięćset kroków od mostu Bauze...

Na tę wiadomość omal nie krzyknąłem ze zdumienia. Jakim sposobem Klelja mogła przebyć tę przestrzeń?

— Przeniesiono ją do naszego domu — mówił dalej Tyberjusz — wraz z ciałem ojca. W sześć tygodni później przybyłem. Już miała się lepiej. Gdy stan zdrowia pozwolił na dłuższą podróż, odwiozłem ją do Grenobli, gdzie mieszkała od ośmnastu miesięcy. Chciałem ją odwieść za pierwszym urlopem, lecz uprzedziła mnie. Bawi już tutaj od pięciu dni. Ale, czy wiesz, że była zadowoloną z portretu?

— Jakiego portretu?

— Z twojego... tego, który zrobiłem z pamięci, bo pierwszy podarłeś przecie u margrabiny. Jesteś trafiony doskonale; taż sama wyniosła postać, groźne oczy i maleńki wąsik...

— Więc twoja otrzymała mój portret przed wyjazdem z Grenobli?

— Naturalnie, i zauważyłem, że wyjechała we dwadzieścia cztery godzin potem... Być może, iż twoje wąsy zraniły Klelję w serce!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Ignacego Łukaszkiewicza nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły kolbuszowskiej, Michała Macewkę nauczycielem starszym 5 klasowoj szkoły skałackiej, Antoniego Bednarskiego nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej zbaraskiej, Stanisława Denkiewicza nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły dukielskiej, ks. Wojciecha Prugara nauczuczycielem religji rz. kat. 5-klas. szkoły żeńskiej trembowelskiej, Józefa Appla nauczycielem religji izraelickiej 6-klasowej szkoły żeńskiej sanockiej, Szymona Naływajkę nauczycielem 1-klasowej szkoły ludowej olszanickiej, Franciszkę Kalicińską nauczycielką starszą i Józefę Pohorylesównę nauczycielką młodszą II 4-klas. szkoły żeńskiej tarnopolskiej.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Bernardyna Seneńskiego i Anastazego.

Jutro w Katedrze na Zamku w grobach królewskich, o godzinie 10 msza św. za duszę wiekopomnej pamięci króla Władysława Jagiełły.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja do 1 czerwca istnieje czas ochronny na wszelką zwierzynę i ptactwo wogólności.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, i szczupaka, a także raka (samca).

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 47, zachód przypada o godzinie 7 minut 25, długość dnia godzin 15 minut 38.

Stan powietrza. Dnia 20-go maja o godzinie 7 rano, barometr 738,1, termometr 13,6 C., wilg. 81%, wiatr wschodni.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, 20 maja: **„Pierścień rodzinny“** Audrana.

W sobotę: po raz pierwszy melodramat z muzyką **„Tajemnice Warszawy“** Kośmińskiego i Sonenfelda.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

*** Krakowskie Koło filologiczne** odbędzie w piątek dnia 21 maja o 6 godzinie w Collegium novum posiedzenie zwyczajne. Porządek dzienny: 1) Prof. Uniw. Jagiell. dr Kazimierz Morawski zda sprawę z dzieła: „Doerpfeld und Reisch“, „Das griechische Theater“. 2) Prof. Stanisław Rzepiński wygłosi odczyt: „Wrażenia z podróży do Włoch i Grecji“ (Z Aten do Sycylji).

*** Teatr letni.** Wesołą i melodyjną jest muzyka Straussa w „Zemście nietoperza“, słuchano jej też wczoraj w teatrze letnim, po brzegi zapełnionym, z całem zaciekawieniem i co najważniejsza, z zadowoleniem. Ensemble należycie zgrany, nie pozostawiał nic do życzenia. Humor płynął ze sceny i udzielał się wszystkim. W roli Adeli przedstawiła się jako doskonała, pełna werwy i dowcipu wodewilistka p. Fertner. Wczorajszy jej występ otworzył jej podwoje do serdecznej sympatji Krakowian. Bez zarzutu Eisensteinem był p. Czystogórski, szczerze wesołym p. Recki jako Franke, dyrektor. Dźwięczną, lecz trudną tenorową partję Alfreda śpiewał z pełnem powodzeniem p. Feliksiewicz. Jest to nabytek wielce korzystny dla operetki. Energiczną Rosalindą była panna Nowicka, księcia Golesco interpretowała p. Żochowska. W roli dra Falke poznaliśmy bardzo dobrego aktora komedjowego p. Dąbrowskiego.

Adwokata-jąkałę z humorem przedstawił p. Podgórski; do homerycznego śmiechu pobudzał p. Kiciński jako typowy Frosch, dozorca więzienia. Pani Czystogórska, która wnosi ze sobą na scenę niezwykle piękne warunki, dała się wczoraj poznać jako utalentowana i pełna wdzięku subretka. Bohaterką w popisach choreograficznych była p. Podgórska, dzielnie jej sekundował p. Müller. Z werwą odtańczonego „Czardasza“ w akcie drugim musiano bisować.

Powtarzamy raz jeszcze, że całość „Zemsty“ wypadła bardzo korzystnie i wywalczyła przebojem uznanie dla operetkowego kompletu artystów teatru im. Moniuszki.

Na dziś afisze zapowiadają pełną humoru francuskiego, głośną operetkę Audrana „Pierścień rodzinny“. Gilettą będzie panna Fertner. Nauczyciela łobuza Oliviera przedstawi p. Szymborski, jeden z najwybitniejszych dziś artystów w rolach charakterystycznych. Oliviera zaśpiewa p. Feliksiewicz, a Rogera p. Marecki.

Próby z „Tajemnic Warszawy“ w pełnym toku.

*** Koncert,** który odbył się w sali „Sokoła w dniu 10 b. m., na dochód Towarzystwa Bursy, przyniósł dochodu z rozsprzedaży biletów i programów łącznie z naddatkami p. dra St. Tomkowicza (50 złr.) 322 złr. 90 ct., wydatki wyniosły 148 złr. 16 ct., czysty dochód zatem pozostał 174 złr. 74 ct.

*** Wielki festyn w Parku krakowskim.** Na loterję fantową, która się odbędzie podczas wielkiego festynu d. 17 b. m., w Parku krakowskim, na Dom pracy na Kazimierzu i na ubogich, zostających pod opieką pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, odbiera fanty hr. Anna Platerowa przy ul. Kopernika l. 13, upraszając o liczne nadsyłanie tychże. Dotąd przesłały fanty panie: delegatowa Laskowska, Marja Hupkowa, Jacyna hr. Cecylja Badeniowa i p. Olga Hubaczek.

Korespodent „Kraju“ „ukrywający się“ pod pseudonimem „Niczyj“ rzuca się w sposób wściekły na naszych żydofilskich konserwatystów, za to, że przekomarzając się ze swoimi żydkami, grożą im antysemityzmem, jako antydotem na „bakcylus socjalizmu“. Korespondent ten odznaczający się sympatyzowaniem z tem wszystkiem, co jest najobrzydliwsze i najwstrętniejsze, a którego bliższe cechy charakterystyczne podaliśmy w odpowiedzi na bezpośrednie zapytanie jednego z czytelników, woła: Jeżeli chcecie „zachcywywać“ „konserwować“ to nie wzywajcie do nienawiści, do szczucia, do wichrzenia. Nie wywołujcie wilka z lasu! Jeżeli co jest, „przewrotowe“ to chyba właśnie konsekwencja antysemityzmu. Nie zapominajmy, że hasłem Gontów i Żeleźniaków było: *„Lach, żyd, i sobaka — wsio wira odnaka“*. Doprawdy zdawałoby się, że tę korespondencję pisał istotnie nie szanowny tajny radca, ale sam Wolf Feldman. A więc dlatego, że Gontom i Żeleźniakom podobało się w celu zelżenia Polaków zestawić nas z psami a nawet z żydami, dlatego my mamy znosić spokojnie psią wściekłość i żydowskie łotrostwa?! W dalszym ciągu szanowny tajny radca, czy też jego zastępca rzuca się na kapłanów, patrjotów, którzy w dniu 3 maja przypomnieli w Krakowie z kazalnic obowiązek twardego stania przy katolickim a szczerze narodowym sztandarze! Ładna figura!

Niechże redakcja *Kraju,* w której pracują ludzie tej miary, tego charakteru, takiego przywiązania do sprawy publicznej, co p. Tadeusz Smarzewski, uważniej czyta listy tego pana, najlepiej zaś niech mu podziękuje za dotychczasowe kompromitacje i komuś uczciwiej myślącemu niech się pozwoli na przyszłość informować. Zdaje się, że to istotnie nastąpi, bo już dziś czytamy na widocznem miejscu pisma następujące odwołanie redakcji:

„W nrze 15 *Kraju,* w korespondencji krakowskiej, podpisanej pseudonimem „Niczyj“, znajdował się ustęp dotyczący wyroku sądu przysięgłych w sprawie przeciwko p. Art. Górskiemu, oskarżonemu o przestępstwo przeciwko religji z powodu artykułu „Vespero die“, zamieszczonego w „gwiazdkowym“ numerze *Dziennika Krakowskiego.* Drukując w *Kraju* ten ustęp, nie czytaliśmy artykułu p. Górskiego. Obecnie nadesłano nam całkowity jego tekst i wyznać musimy, że nasz korespondent zbyt łagodnie (!) i wyrozumiale (!) ocenił elukubrację p. Górskiego... dopatrując się w niej przejawu *sui generis* „tęsknoty — do Chrystusa“ (!) „nawiedzania przez uczucia religijne“ (!!) i t. d. Dla nas — pisze *Kraj* — jest to poprostu zbiór niedorzeczności.. Czyż można inaczej nazwać takie perły „antypozytywistycznej“ frazeologji, jak, (następują ohydne cytaty). Jeżeli człowiek wyrwany z otchłani ateizmu ma przejść koniecznie przez czyściec takich mąk myślowych, ażeby dojść do prawdziwej świadomości religijnej, to niechże przynajmniej nie afiszuje się niemi publicznie. Flirt religijny p. Artura Górskiego jest tak dalekim od religji, czy nawet „religijnej tęsknoty“, jak operetka od oratorjum“. Tak pisze liberalny, wolnomyślny, daleki od wszelkiej religijnej gorliwości *Kraj.*

*** Przez lekkomyślność.** Trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Stebelskiego, na wniosek zastępcy prokuratora, radcy sądu krajowego dra Bujaka, skazał we wtorek Zygmunta Mądrzykowskiego i Stanisława Jareckiego obu na 3 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni, za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 8 i 85 lit. c) u. k. Obaj zasądzeni pełnili służbę jako konduktorzy kolei państwowej. Dnia 6 grudnia z. r. prowizoryczny konduktor Stanisław Jarecki, miał ze stacji Podgórze jechać pociągiem towarowym nr. 63 w kierunku Lwowa, ponieważ wóz sygnałowy na końcu pociągu zaopatrzony w hamulce, nie miał siedzenia, tylko pomost, na którym Jarecki stać musiał, przeto ten wyraził swoje niezadowolenie. Zygmunt Mądrzykowski, który przytym samym pociągu pełnił służbę jako konduktor, odezwał się do Jareckiego: „Poczekaj, ja ci pomogę, nie pojedziesz na tej bremzie“; wszedłszy na wóz razem z Jareckim począł silnie kręcić korbą hamulca, zaglądając co chwila, czy wrzeciono z naśrubka (mutry) nie wyskoczyło, a gdy usiłowania te nie odniosły skutku, odezwał się Mądrzykowski: „Mam dosyć pary, a nie mogę dać rady!“ Odstąpiwszy od tej roboty poprzestał Mądrzykowski na tem, że odjął jeden klocek hamulczy, a przed samym ruszeniem pociągu obaj oskarżeni zawiadomili prowadzącego pociąg M. Kchańskiego, iż wskutek braku klocka, wóz ten nie może iść w drogę. Ponieważ urzędnik stacyjny i ślusarz inaczej orzekli, przeto Jarecki zmuszony był jechać na tymże wozie. Na mocy odezwy dyrekcji kolei, że obwinieni usiłowali przekręcić wrzeciono naśrubka hamulca i że dokonane przekręcenie mogło wywołać wykolejenie wozu, coby spowodowało ciężką stratę mienia ludzkiego, prokuratorja państwa pociągnęła obu do sądowej odpowiedzialności a trybunał nabrawszy przekonania o istotnej winie podsądnych, wymierzył im po 3 miesiące ciężkiego więzienia.

*** Ucieczka obłąkanego.** Ze szpitala św. Łazarza z oddziału obłąkanych, umknął wczoraj niejaki Błonarowicz, pacjent umysłowo chory.

*** Za łamanie** bzu i krzewów na plantacjach przyaresztowano wczoraj Karolinę Knych, służącą.

*** Kronika policyjna.** P. W. Krengel, złotnik, odebrał od podejrzanej osoby 17 sztuk złotych medalików wartości 75 złr. Inspektor policyjny p. Bron. Karcz śledząc za byłym posiadaczem, odkrył, że medaliki są własnością p. dra Miłkowskiego (księgarnia katolicka) a następnie odkrył i przyaresztował złodzieja medalików Stefana Braunschweiga z Petersburga, praktykanta handlowego, podającego się za Andrzeja Bobrzynieckiego. Rewizja u tegoż dokonana, wykazała, że Braunschweig dokonał znacznej kradzieży sklepowej na kilkaset guldenów. Prócz już sprzedanych przedmiotów znaleziono u niego jeszcze mnóstwo towaru dewocyjnego, oraz cenne medale i numizmaty.

*** Myszy** pojawiły się w powiecie krakowskim w Wyciążu, w niektórych okolicach powiatu stanisławowskiego i pod samym Gródkiem na przedmieściu czerlańskiem.

Ślub. We Lwowie dnia 15 b. m. w kościele św. Mikołaja odbył się ślub p. Alojzego Edwarda Buntnera, kapitana 18 pułku obrony krajowej ze Stryja z panną Leontyną Justyną de Hołobok Borecką ze Lwowa.

Wzajemna pomoc mieszkańców miast. Rada nadzorcza Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszkańców miast we Lwowie ukonstytuowała się w ten sposób, iż w skład jej weszli: Jako prezes ks. kanonik Jan Mardyrosiewicz, wiceprezes p. Gwalbert Ziembicki; członkami Rady wybrani zostali: książę Adam Sapieha protektor Stowarzyszenia, dr Jerzy Dunin Borkowski, hr. August Łoś, pp: Paweł Freund, dr Roman Kulczycki, Jan Krupski, Edmund Łoziński, August Ogrodziński, dr Leon Pawęski, Edward Pituh, Józef Weber, Leon Węglowski i Albin Zagórski. Dyrektorami zostali pp.: Bolesław Długoszewski, Konstanty Śmieszek; zastępcami: Juljan Lewicki, Bronisław Lipnicki, Kazimierz Kamieniobrodzki.

Z Warszawy piszą do nas: Składki na pomnik Mickiewicza płyną nader obficie. Dotąd zebrano przeszło 15.000 rubli. — Pismo ludowe *Zorza* podaje nazwiska włościan, którzy złożyli składki na pomnik Mickiewicza. Tak więc nazwisko naszego wieszcza „zabłądziło pod strzechy“. — Z dniem wczorajszym wprowadzono letni rozkład jazdy pociągów na kolei warszawsko wiedeńskiej, a tem samem weszło w życie podwyższenie o 25% ceny biletów jazdy pociągami pospiesznymi. — Przy ulicy Tarczyńskiej rozpoczęto budowę domu dla ubogich dzieci, zostających pod opieką Tow. Dobroczynności. Inicjatorem jest ks. Władysław Seroczyński. — *Ruś* donosi, że wkrótce dokonana będzie rewizja ustawy cenzuralnej. — *Kurjer Poranny* proponuje, aby dla drobnych ofiarodawców na pomnik Mickiewicza, którzy nie życzą sobie być wymieniani w gazetach urządzono puszki po instytucjach większych. — Nieświetnie zapowiadają się urodzaje tegoroczne w Królestwie Polskiem. Jedynie oziminy przedstawiają się dobrze. — W Pruszkowie, koło Warszawy, w sobotę szalała straszna burza, połączona z grzmotami i piorunami. W ludziach wypadków nie było. — Bawi tu Juljan Fałat. — W nadchodzącą sobotę rozpoczynają w Warszawie letnią kampanję teatrzyki letnie, zwane tu „ogródkami“. Będzie ich razem z „Bagatelą“ aż 5. W cyrku, stosownie przebudowanym, osiada operetka. — Odbyła się tu pierwsza dalsza wycieczka na „samochodach“ (powozy poruszane za pomocą elektryczności). W wycieczce brał udział Juljan Ochorowicz.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Odbycie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu postanowionem zostało już przed 7 laty na zjeździe w Krakowie, a komisarzami zjazdu wybrani zostali wtedy pp. prof. Wicherkiewicz i dr Franciszek Chłapowski. Po odejściu prof. Wicherkiewicza do Krakowa wybrany został na wspólnem posiedzeniu wydziału lekarskiego i przyrodniczo-technicznego poznańskiego towarzystwa Przyjaciół Nauk p. dr Heliodor Święcicki. Komisarze ci zebrali się do wykonania uchwały zjazdu krakowskiego. Ze względu na galicyjską wystawę krajową w roku 1894 musiał Poznań ustąpić Lwowu, zaniechano także urządzenia zjazdu w Poznaniu w roku bieżącym ze względu na tegoroczny zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Moskwie, na który wybiera się wielka liczba polskich lekarzy i przyrodników, mianowicie z Królestwa polskiego. Zdecydowano więc urządzić zjazd w Poznaniu w przyszłym roku. Komisarze zjazdowi poczynili już odpowiednie przygotowania i utworzyli komitet, który znów potworzył kilka sekcji. Wczoraj ostatecznie zdecydowano termin zjazdu przyszłorocznego. Uznano czas Zielonych Świątek za najdogodniejszy i na ten czas postanowiono zjazd urządzić. Z projektowanemi wycieczkami do Gniezna i Kruświcy trwać on będzie *3—4* dni.

Z Krynicy piszą do nas: W dniu 16 maja b. r. rozpoczęto sezon uroczystem nabożeństwem, które odprawił w tutejszym kościele, przy nader licznym udziale wiernych, ks. Gruszka proboszcz. Po nabożeństwie wystąpił na ambonę i odnośnie do słów św. Ewangelji: „gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy“ wypowiedział wzniosłe i piękne kazanie: że świat pogański nie znał prawdy, że dopiero Chrystus Pan tę prawdę światu ogłosił, a tą jest nasza wiara św. Ażeby zaś ta wiara szczęśliwemi nas czyniła na ziemi, a zbawiła w wieczności, potrzeba koniecznie życie prowadzić według tej wiary. Oto treść całego kazania, które zrobiło wielkie wrażenie.

Chleb dla swoich. Z Radomyśla piszą do nas: Brak fryzjera katolika uczuwać się nam daje srodze.

Obecnie narażeni jesteśmy na chodzenie z pokaleczonemi brodami z łaski żydowskich szajgeców, którzy będąc (jak zawsze) partaczami, o goleniu mają zaledwie prymitywne pojęcie. Katolik fryzjer może liczyć na szczere poparcie wszystkich Chrześcijan w Radomyślu.

Dalszy poczet procesów wyborczych. W Stanisławowie przeciw 41 włościanom z Czerniejowa i 16 z Wiktorowa, w Przemyślu przeciw 83 włościanom ze Stojaniec i 18 z Pleszowic, w Złoczowie przeciw 27 włościanom z Hołojowa, w Samborze przeciw 72 mieszczanom z Komarna i 26 włościanom z Siemiginowa, w Tarnopolu przeciw 26 z C.browa. Niemal wszyscy oskarżeni pozostają pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego (§. 81 uk.). Dziesiątki śledztw w toku, a pomniejszych oskarżeń o zbiegowisko itp. możnaby naliczyć na setki.

Strejk murarzy w Kołomyi. *Gazeta Kołomyjska* donosi, iż w poniedziałek zeszłego tygodnia zastrejkowali robotnicy murarscy. Najpierw porzucili pracę murarze przy budowie gmachu rządowego dla dyrekcji finansowej; stąd udali się do kościoła OO. Jezuitów i wzmocnieni przez towarzyszów tam pracujących poszli do koszar miejskich. Po krótkim sporze zgodzili się i robotnicy, tam pracujący na bastówkę. Murarze żądali 8 godzinnego dnia pracy i znacznego podwyższenia płacy. Podług ostatnich wiadomości tejże gazety, przedsiębiorcy zgodzili się na 8 godzinny dzień roboczy przy dotychczasowej płacy, wskutek czego część strejkujących wróciła do pracy. Ostatecznie i wszyscy inni podjęli robotę na nowo, poczem strejk został zakończony.

* **Ucieczka pasażerów.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Pociąg mięszany kolei lokalnej, który we czwartek wyszedł ze Storożyńca do Hliboki, wiózł obok setki ludzi także sześć wołów, pomieszczonych w odpowiednim wozie. Po drodze sprzykrzyła się czworonożnym pasażerom szybka lokomocja i kiedy pociąg znajdował się w pełnym ruchu na terytorjum gminy Ropcza, woły wysadziły drzwi od wozu, a dwa z nich wyskoczyły na tor. Jeden z uciekinierów wpadł do rowu i fatalnie się pokaleczył, drugi jednak skoczył bez szwanku i galopem począł umykać po równinie. Służba kolejowa zatrzymała pociąg i wszyscy konduktorzy i zamownicy puścili się w pogoń za rozhukanem bydlęciem. Gonitwa, do której na ochotnika przyłączyło się wielu podróżnych, trwała prawie godzinę. W końcu schwytano uciekiniera i wraz z okaleczałym jego towarzyszem wprowadzono z trudem po ułożonym na prędce pomoście napowrót do wozu. Że jednak drzwi wozu były zepsute i zachodziła obawa ponownej dezercji wołów, więc cały pociąg cofnął się z powrotem do Storożyńca, gdzie odpięto uszkodzony wagon. Teraz dopiero ruszono naprawdę do Hliboki, już bez wypadku.

Osły. Rada gminna w Gracu postanowiła nie brać udziału w wystawie jubileuszowej, a to dlatego, że protektorem jej jest prezes ministrów, hr. Badeni, który „ośmielił się (!) wydać rozporządzenie językowe".

Wykolejenie pociągu. Na linji kolejowej Walek-Dorpat, między stacjami Bockenhof i Elva, wykoleił się pociąg przewożący 2 bataljony krasnojarskiego pułku piechoty. Wykolejenie nastąpiło wskutek gwałtownej burzy deszczowej, która tor kolejowy częściowo zalała. Woda stała tak wysoko, że żołnierze wyskakujący z wagonów, w niej się topili. Lokomotywa i tender pozostały na torze wzdłuż wagonów; 15 krytych wagonów, przeznaczonych dla transportu wojska i 2 osobowe wagony drugiej klasy zostało zupełnie rozbitych, tworząc niekształtną masę gruzów; 93 rannych żołnierzy odstawiono do szpitala w Dorpacie. Katastrofa pociągnęła za sobą także liczne wypadki śmierci. Według dotychczasowych doniesień, zginęło około 100 żołnierzy i 2 oficerów. Oddziały sanitarne, przybywające z okolicy, znajdują ciągle jeszcze trupów pod gruzami.

* **Kongres aptekarzy.** W sierpniu odbędzie się w Brukseli kongres międzynarodowy farmaceutyczny; sekretarjat kongresu 102, Chaussée de Wawre, Bruxelles.

Nekrologja. Matylda z Kochów Skwirczyn Skwirczyńska, żona emerytowanego nadradcy skarbu, lat 76, zmarła w Krakowie 18 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Teatr miejski.

Występujące gościnnie na scenie tutejszego teatru towarzystwo operetki lwowskiej obdarzyło nas wczoraj „Sprzedaną narzeczoną", opera Smetany, o której mieliśmy sposobność mówić niedawno obszerniej z okazji pierwszego jej przedstawienia w Parku krakowskim.

Rzecz prawie nie do uwierzenia, że w chwili, gdy wszystkie niemal sceny oglądały się z utęsknieniem i bezskutecznie za dobrą operą komiczną, Czesi tymczasem nie mówiąc nic nikomu, znajdowali się już w posiadaniu „Sprzedanej narzeczonej" (1866 r.). Ba! — podobno nawet sama Praga dość długo nic o tem wiedzieć nie chciała i trzymając słowika w dłoni, razem z innymi szukała wróbli na dachu.

Prawda, że trudno obstawać przy zdaniu, jakoby libretto „Sprzedanej narzeczonej" było arcydziełem intrygi, lub żeby budziło w widzu wysoki stopień zaciekawienia. Nie brak także w akcie I i III scen, o których rozwlekłości, pomimo ożywczego strumienia muzyki, nie łatwo się zapomina.

Nikt wszakże nie zaprzeczy, że na całą akcję powiał tutaj duch prawdziwie narodowy, że taki np. Kecal jest postacią, z której pierwiastek ludowy przez wszystkie pory się ciśnie.

Pod względem znów muzycznym ponad wszystko stawić wypada akt II, gdzie rozliczne formy począwszy od skromnej piosnki aż do ensemblu, rażnych chórów i charakterystycznych tańców, pojawiają się w mistrzowskiem opracowaniu. Prawdziwe bogactwo pomysłów melodyjnych i świeżych wypełnia akt ten cały, który sam jeden wystarczyłby na wskazanie, że Smetana pisząc „Sprzedaną narzeczoną" znajdywał się u szczytu swej twórczości.

Jednak nie z pięknych pojedynczych szczegółów, ale z całości partycji wypływa ta siła, z jaką opera zabiera słuchacza w swoje posiadanie. Nawiązując nić tradycji, łączącej nas z pojęciem o operze komicznej, która, niestety, ze śmiercią Lorzinga zerwaną została, czuje ją Smetana dalej, tylko w sposób sobie właściwy. Więc chociaż powraca do dawnej formy i chętnie oddźwiękom pieśni ludowej rozbrzmiewać u siebie pozwala, nie czyni tegoż przecież w takim stopniu, iżby indywidualność jego w cień popadła i z przodującego stanowiska zepchniętą została.

W ogóle, dla wszystkiego, co podejmie, posiada Smetana wysokie poczucie miary artystycznej okazując przytem, na przekór dzisiejszym kompozytorom, znaczną dbałość o utrzymanie pomiędzy orkietrą a głosami tej równowagi, jaka jest konieczną, by organ ludzki przed wczesnem zniszczeniem zabezpieczyć.

Niemało żalu, niemało utyskiwań, było podobno we Lwowie z powodu, że obsada ról w „Sprzedanej narzeczonej" powierzono siłom operetkowym. Bądź co bądź, zarzutu tego nie można odnieść do p. Bohusówney, która partję Maryuki, wybornie odpowiadającą jej srebrzystemu głosowi, oddaje z całą szczerością młodzieńczego uczucia. Wcale niezłym pośrednikiem małżeństw Kecalem był p. Bogucki, umiejący się powstrzymać od zbytniej szarży i wytwarzający z roli tej sylwetkę zajmującą.

Do uzupełnienia tercetu stanowiącego w „Sprzedanej narzeczonej" czoło ensemblu należy także „dobry" Janek. Niestety nie był nim p. Malawski, mający przed sobą długą jeszcze drogę, zanim dla głosu giętkość a dla gry potrzebną swobodę zdobyć zdoła. Błędnem jest mniemanie, że sama scena może nauczyć śpiewać. Scena daje bowiem doświadczenie i rutynę, ale śpiewać nauczy tylko — dobry nauczyciel.

Role pomniejsze spoczywały w rękach pp. Radwan, Kasprowiczowej i Skalskiej oraz pp. Jarońskiego, Lelewicza i Kiczmana.

Orkiestra zasłużyła na szczery oklask szczególniej za odegraną z finezją uwerturę, chóry: za produkcję na wstępie II aktu wyróżniającą się oddźwiękiem szlachetnym. Wreszcie przyznać należy, że wykonawcy tańców układu p. Żymirskiego zrobili wszystko, co mogło się przyczynić do podniesienia opery, nader życzliwie przez publiczność przyjętej, skoro tak duet pomiędzy Kecalem a Jankiem jak i słynny sekstet III aktu musiały być na żądanie powtórzone. Teatr był szczelnie zapełnionym. *St.*

* Pani Morska jedna z prawdziwie utalentowanych artystek sceny krakowskiej, stanowczo Kraków opuszcza. Pani Morska wystąpi po raz ostatni na scenie teatru miejskiego w tragedji Laubego „Hrabia Essex" w benefisowem przedstawieniu p. Józefa Kotarbińskiego. — Na scenie odbywają się próby z „Jadwigi" Józefa Szujskiego, oraz z wesołej komedji Blumenthala pt. „Dwa razy dwa". Wznowioną będzie także komedja Józefa Korzeniowskiego „Wąsy i Peruka".

* P. Popławski wspólnie z p. Staszewskim przerobili dla sceny „Placówkę" B. Prusa. Sztuką tą otwiera p. Dobrzański sezon ogródkowy w „Eldorado" w Warszawie na dochód funduszu stypendjalnego im. Bolesława Prusa.

* Nakładem wydawnictwa Towarzystwa Jezusowego w Nowym Sączu wyszło bardzo ciekawe dla miłośników Krakowa dzieło p. t.: „OO. Jezuici przy kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie". Sumienny i interesująco napisany szkic historyczny wyszedł z pod pióra tak wytrawnego pisarza, jakim jest bezsprzecznie ks. Stanisław Załęski T. J. Wobec zamachu na kościół WW. Świętych przez przybudowę skrzydła nowego gmachu sądowego, dzieło ks. Załęskiego nabiera cechy aktualności.

* Treść Nru 9 *Przeglądu literackiego*: Wilkoński i Kraszewscy przez K. Bartoszewicza. Listy Wilkońskiego do J. I. Kraszewskiego i chorążego Jana Kraszewskiego. Recenzje i sprawozdania: L. Szczepańskiego „Srebrne noce" przez K. Nitscha; B. Butrymowicza „Poezje" przez E. Lewka; Jatrań „Nasze hasła" przez R. Zawilińskiego; Kl. Junoszy „Buda na karczunku" przez R. Zawilińskiego; K. Machczyńskiego „Mozajka wilcza" przez M. Offmańskiego; B. Neuschla „Křestanska sociologie" przez Let. Przegląd Przeglądów: I. Historycy Sejmu czteroletniego (Kalinka i Smoleński) przez A. Rembowskiego; II. Subjektywizm w krytyce przez Ignacego Matuszewskiego. Uwagi: a) Towarzystwo artystyczno-literackie; b) Lenartowicza „polską pisownią". Bibliografia czasopism polskich. Najświeższe nowości.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek „Sprzedana narzeczona", opera kom. w 3 aktach Smetany (po raz 2).

HUMOR.

— Czy możesz mi pożyczyć dwadzieścia pięć reńskich?
— Nie mam akurat pieniędzy przy sobie.
— No, a w domu?
— W domu? Dziękuję. Wszyscy zdrowi. Adieu.

Tempi passati.

Mocno wyłysiały „kawaler do wzięcia" oświadcza się młodej panience:
— Pani, kocham cię nad życie. Czy chcesz zostać moją żoną?
— Mówiłeś pan to już mamie? — szepce zaskoczona i zmięszana panienka.
— Tak! (zdziwiony). Ale skąd pani wie o tem. To było — przed dwudziestu laty...

— Zdaje mi się, że kochany pan nudzi się w moim salonie?
— O, bynajmniej, ja się bardzo nawet dobrze bawię, patrząc, jak tu inni z nudów ziewają.

— Cóż to tu za awantura w sklepie?
— To ten cichy wspólnik tak hałasuje.

Szedł sekretarz ze swym naczelnikiem,
Wtem przekupień, jak to wciąż się zdarza,
Swe kadzidło, zachwalając krzykiem,
Chciał wpakować w ręce sekretarza.
— Ja nie kupię — pan sekretarz syka —
Bo mi pustka już w kieszeni zbrzydła,
Lecz poczęstuj mego naczelnika,
On nadzwyczaj spragniony kadzidła.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 7 powieści, p. t.: „Dwie matki", przez Emila Richebourga".

OSTATNIA POCZTA.

Paryż 19 maja (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zganił prezydent Brisson Ojca Olliviera, który w kazaniu swojem w czasie nabożeństwa żałobnego za ofiary katastrofy rzekł, że nieszczęsny pożar jest karą za grzechy Francji. Na wniosek dep. Lockroy uchwaliła Izba opublikować ulicznymi afiszami mowę prezydenta Izby. (Niedorzeczna ta uchwała godną jest Brissona, który jak wiadomo jest prezydentem loży masońskiej — *Przyp. Red.*)

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 20 maja (rano). Wczoraj popołudniu zwołał dr Lueger zupełnie niespodziewanie wiedeńską radę gminną, której przedłożył projekt wysłania do cesarza adresu przeciw obstrukcji parlamentarnej. Adres podnosi nagłość załatwienia wielu spraw gospodarczych i reform społecznych, oraz prosi monarchę o załatwienie sprawy językowej w drodze ustawodawczej.

Przedpołudniem miały miejsce poufne narady między przywódcami antysemitów a rządem; zdaje się zatem, że zwołanie posiedzenia rady gminnej jest skutkiem tego wzajemnego porozumienia.

Berlin 19 maja (w południe). W obu Izbach tutejszych toczyły się wczoraj interesujące obrady, stojące z sobą w bliskim związku. Sejm pruski załatwił w pierwszem czytaniu przedłożoną przez rząd nowelę do ustawy o stowarzyszeniach, odesłaniem jej do komisji, złożonej z 28 członków. Natomiast parlament uchwalił znaczną większością 207 głosów przeciw 53 wniosek obu partyj wolnomyślnych, Polaków, socjalistów i antysemitów, postawiony celem przeciwdziałania przedłożeniu rządowemu. Interesującem było w obu Izbach stanowisko narodowo-liberalnych, gdyż oni tu stanowili o wyniku głosowań. W sejmie głosowali oni za odesłaniem wniosku do komisji, gdyż stanowcza ich opozycja byłaby sprowadziła odrzucenie wniosku *a limine*, w parlamencie zaś głosowali oni za wnioskiem, żądającym zniesienia zakazu porozumiewania się związków politycznych.

Mowy wygłoszone w obu Izbach, odznaczały się ciętością i dosadnością. W sejmie, stawiając wymieniony wniosek, podniósł dep Rickert ja-

ko wnioskodawca, że wniesiony projekt ustawy oznacza wypowiedzenie wojny ustawom państwowym. Oznacza on zamach i przewrót. Sekretarz stanu Bötticher broni rząd, twierdząc, że czyni on tylko użytek z konstytucji. Przemawiają następnie dep. Lieber, Kardoff, Singer i jeszcze raz Bötticher. Największe jednak wrażenie zrobiła mowa dep. Richtera (wolnomyślny), którą tu uważają za wypadek polityczny. Richter uderzył na rząd, który jest reakcyjny i na „nieodpowiedzialnych współregentów“. Projekt jest niesłychanym pogwałceniem (*Brüskirung*) sejmu i równa się policzkowi. Co będzie — zapytuje mowca ławę rządową — gdy ustawa upadnie? Wśród junkierstwa widać już zorzę poranną. Nie trzeba zapominać — mówi dalej — że państwo niemieckie nie posiada wyrosłej dynastji, ale jest państwem związkowem. Cesarstwo w Niemczech nie jest starsze od parlamentu. Niemcy są państwem konstytucyjnie monarchicznem, ale według programu: *sic volo, sic jubeo, regis voluntas suprema lex* można jeszcze jakiś czas rządzić w Rosji, ale naród niemiecki nie da się nadal według niego kierować.

Paryż 20 maja (rano). Pierwsze posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się wyrazem żałoby z powodu katastrofy przy ulicy Jean Goujon. Następnie prezydent Izby Brisson odczytał telegram kondolencyjny parlamentu włoskiego. Główne jego ustępy o politycznych alluzjach, jak np.: „Przypominamy sobie ze szczerem wzruszeniem związki przyjaźni i przymierza, jakie nas tylekroć z waszym narodem na polach bitwy łączyły“, przyjęte były rzęsistymi oklaskami. Następnie poświęcił Brisson parę słów dziękczynnych tym obywatelom, którzy z narażeniem własnego życia brali udział w akcji ratunkowej. W związku z tem pozostaje demonstracja przeciw klerykalnym tendendencjom, jaka nawet przy tak smutnej sposobności się zdarzyła.

Nawiązując do mowy Dominikanina Oliviera, rzekł Brisson co następuje: „Francja otrzymała dowody sympatji całego świata. Te oznaki braterstwa przewyższają znacznie twierdzenia księży, jakoby Pan Bóg niezadowolony z naszego postępowania, przed 26 laty dotknął Francję klęską, teraz zaś ukarał ją znowu nieszczęściem katastrofy. (Żywe oklaski). Zrzucając w ten sposób maskę, duchowieństwo wystąpiło przeciw ogólnym uczuciom, a fanatyzm ten zespoli nietylko wszystkich republikanów w zażartej walce o swobodę społeczeństwa, ale wzbudzi oburzenie we wszystkich sercach zdolnych do litości i współczucia“. (Grzmiące oklaski). Dep. Locroy postawił wniosek rozesłania tej mowy w tysiącznych egzemplarzach po całym kraju.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 19 maja (w południe). Przyszłe posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 20 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji adresowej dep. Jędrzejowicz imieniem Koła polskiego omawiał ten ustęp adresu, który poświęcony jest kwestji autonomji. Kilkakrotnie stawiano pytanie, do jakich celów właściwie zdążamy. Otóż żądamy najszerszej interpretacji istniejącej konstytucji w autonomicznym sensie, dalszego jej wykształcenia odpowiednio do stosunków czasu i do dzisiejszego rozwoju królestw i krajów. Mamy do tego prawo, a jest to także i konieczność. Nie chcemy przewrotu lecz spokojnego rozwoju konstytucji w autonomicznym duchu. Odnośnie do szkoły mówicie panowie: *Quieta non movere.*

Zupełnie słusznem jest zdanie, że w kwestji wychowania młodzieży nie można eksperymentować, ale przy tak często zachodzących różnicach cywilizacyjnych i narodowych stosunków, jeśli się nie postępuje szablonowo, lecz chce się pójść zdrowa, racjonalną drogą, wyśpdziałanie Sejmów co do szkoły ma najwyższą wartość; jeżeli zaś dalej zaznaczymy, że szkoła nie zawsze odpowiada pragnieniom naszym co do religijnego wychowania, mówimy to z najgłębszego przekonania. To nie jest eksperymentowanie; w tym, wypadku zasada *Quieta non movere* byłoby szkodliwem skamienieniem. Nie jest prawdą, jakoby szkoła przez to wydana została na łup samowoli stronnictw. Żądamy dalej, aby sejmom dano więcej czasu i dostateczne materjalne środki do wypełnienia ich najważniejszych zadań. Żądanie rozszerzenia autonomji jest także postulatem konieczności. Nasz kraj potrzebuje w wielu kierunkach pomyślnej pracy i skutecznej prawodawczej doniosłości—a cóż znajdujemy w parlamencie? Spory i walki stronnictw, które nietylko paraliżują wszelką pozytywną pracę. Tracimy bezpożytecznie czas i siły zamiast ofiarować je dobru naszego kraju. Jeśli kraje będą silniejsze i bogatsze, będzie także silniejszą monarchja. My Polacy walczyliśmy zawsze za naszem narodowem i autonomistycznem stanowiskiem, o ile wiem jednak nie podnosimy federalistycznego sztandaru. Z innej, nieautonomicznej strony podnoszono po kilkakroć razy życzenie, aby Galicji i Bukowinie nadać odrębne stanowiska.

Dep. Kopp na ostatniem posiedzeniu, krytykując nasze autonomiczne stanowisko, powiedział, że znaczy ono „likwidację firmy Austrja“. Dep. Kopp nie wierzy sam w słuszność tych słów. Zapytywano także dalej, dlaczego w projekcie adresu nie wspomniano o rozporządzeniu językowem. Nie pojmuję, dlaczego panom na tem zależy, przecież w naszym adresie krok rządu mógłby być tylko pochwalony i za sprawiedliwy uznany. Jest to może pewna kurtoazja ze strony referenta, w każdym razie jest to dowodem pojednawczego tonu adresu. Wewnętrzny pokój z pewnością leży nam wszystkim bardzo na sercu, a adres referenta zaznacza to niedwuznacznie. Dążymy do ruchliwej, patrjotycznej pracy dla dobra wszystkich.

Dep. Mauthner podnosi, że adres, w przeciwieństwie do mowy tronowej, rozwodzi się szeroko nad prawno-państwowymi poglądami, a tylko krótko porusza kwestje przemysłowe. Partja mowcy jest najzupełniej zadowoloną z polityki zagranicznej. Szczególna wdzięczność należy się cesarzowi, który dochowując wierności trójprzymierzu, wzmocnił dobre stosunki z Rosją.

Dep. dr Danielak złożył następujące oświadczenie: Jako Polak i jako przedstawiciel polskich chociaż opozycyjnych partji, widzę się zmuszonym oświadczyć, że wogóle zgadzamy się z zasadami projektu adresu większości. Ponieważ jednak ten projekt nie odpowiada wszystkim życzeniom i potrzebom polskiego ludu w Galicji i na Śląsku i ponieważ także nie zawiera nic konkretnego w tym kierunku, jestem spowodowany już tu zaznaczyć, że jakkolwiek my za tym projektem głosować będziemy, ja jako przedstawiciel polskich opozycyjnych deputowanych przy dyskusji jeneralnej w Izbie będę musiał złożyć w tym duchu oświadczenie odnośnie do życzeń, potrzeb i żądań polskiego ludu.

Następnie przemawiali Barwiński, Pergelt, Herold i Richter. Następne posiedzenie dzisiaj. Posiedzenie pełnej Izby odbędzie się dopiero w poniedziałek 24 bm.

Wiedeń 20 maja (rano). Wczoraj odbyły się narady przywódców prawicy parlamentarnej, w których wziął udział hr. Badeni. Dzisiaj odjeżdżają ministrowie do Budapesztu dla dalszych narad ugodowych. Różnica między postulatami obu rządów wynosi 3,2%.

Wojna.

Ogólne położenie.

Ateny 19 maja (6·40 po południu). Krążą pogłoski, że zawieszenie broni już zostało zawarte.

Berlin 19 maja (w południe). Biuro Reutera donosi, że doszło tutaj urzędowe zawiadomienie, iż sułtan rozkazał wstrzymać natychmiast wszelkie operacje wojenne.

Konstantynopol 19 maja (w południe). **Urzędowo ogłoszono, że zawieszenie broni zostało zawarte.**

Berlin 19 maja (w południe). Biuro Wolffa donosi, że rozkaz wstrzymania kroków wojennych, przesłany Edemowi baszy, wyszedł od samego sułtana.

Konstantynopol 20 maja (rano). Krąży pogłoska, iż car powinszował sułtanowi dotychczasowych powodzeń wojennych i apelował do jego miłości pokoju celem zawarcia zawieszenia broni.

Rada ministrów zebrała się w nocy Yildiz-kiosku i obradowała aż do świtu, poczem przesłano Edemowi-baszy instrukcje.

Konstantynopol 20 maja (rano). Potwierdza się wiadomość, że car wystosował depeszę wprost do sułtana. Depesza podnosi dalej, że sułtan, zadowalając się dotychczasowemi sukcesami wojennemi i godząc się na zawieszenie broni, da nowy dowód swoich pokojowych intencyj, wyrażonych w nocie okólnej przy wypowiedzeniu wojny. Sułtan podziękował za znak przyjaźni cara; oświadczył, że jest głęboko wzruszony i doniósł, że dał odpowiednie instrukcje Edem baszy; nadto wyraził nadzieję, że jego gotowość będzie należycie ocenioną przy układaniu warunków pokoju.

Walki w Tessalji.

Domokos 19 maja (w południe). O przebiegu bitwy wysłano następujące wiadomości: Grecy nie mogli wytrzymać tureckiego ognia. Centrum i lewe skrzydło pod wodzą jenerała Makrisa i pułkownika Mawromichalisa pozostały na swych stanowiskach, natomiast lewe skrzydło pod komendą Mastrapasa zostało zupełnie odparte. Ten sukces Turków zmusił Greków do porzucenia całej linji strategicznej w Domokos. W nocy nastąpił odwrót w kierunku gór Othrys, Derven, Turka i Antinitza. Telegram następcy tronu donosi, że cały wojenny materjał został uratowany. Klęskę Greków spowodowała głównie artylerja turecka przewyższająca tak liczbą, jak i wyższa doborem broni. W centrum naprzykład 72 armaty tureckie miały przeciwko sobie 24 greckich.

Ateny 19 maja (w południe). Brygada Smoleńskiego otrzymała polecenie wymarszu w kierunku portu Neachinzela, aby się na drodze morskiej połączyć z resztą armii greckiej. Odwrót armii następcy tronu do gór Othrys odbył się w zupełnym porządku. Rząd grecki wznowił swoje protesty u ambasadorów mocarstw, z powodu wczorajszego ataku Turków. Grecja w zaufaniu do rad mocarstw, od 8 dni zaprzestała zaczepek, gdyby zaś to nie nastąpiło, odparcie Edena baszy byłoby znacznie łatwiejszem. Dnia 17 maja utracili Grecy 280 ludzi, Turcy około 1.000.

Lamia 20 maja (rano). Obie armje wywiesiły białe chorągwie.

Rzym 20 maja (rano). W bitwie pod Domokos zginęli: włoski komendant Cipriani i włoski deputowany Fratti (z partji Mazzinego). Śmiertelną ranę otrzymał dowódca filhelleńskiej legji Varetussi.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 maja.

Targ dzisiejszy na Kleparzu o wiele mniej był ożywiony, niż targi zeszłotygodniowe. O ile na rynkach zagranicznych ceny nieznacznym tylko uległy w ostatnich czasach fluktuacjom, o tyle i u nas bardzo małe pod tym względem zaszły zmiany, lecz pokup tak na pszenicę, jak na żyto był o wiele słabszy, niż w zeszłym tygodniu. — Cena pszenicy spadła o 5 ct. na 100 klgr. Inne produkty utrzymały się przy dawnych cenach.

Płacono pszenicę: białą 8·25 do 8·75; czerwoną 8·20 do 8·70 złr.; żółtą 8·20 do 8·70 złr.; żyto 6·40 do 6·75 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6.50 złr.; na paszę 5·45 do 5·80 złr., owies 6·80 do 7.30 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 19 maja.

Pszenica 7·50 do 7·80, żyto 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·25, rzepak 11·00 do 12·00, groch 5· do 8·—, wyka 4.50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·—, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 — do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 maja (rano). Zawieszenie kroków wojennych między Grecją i Turcją wywołało nietylko w Wiedniu ale i na wszystkich innych giełdach Europy, usposobienie bardzo pomyślne, tak, że notowania wykazały znowu znaczną zwyżkę.

Akcje kredytowe	363·25	Alpiny	91·40
Węg. akcje kred.	400·50	Renta majowa	101·95
Anglobanki	157·—	Węg. renta koronowa	99·95
Bankvereiny	261·—	Losy tureckie	56·60
Unionbanki	299·50	Bułgary	113·90
Länderbanki	239·75	Losy Bazylika	6·75—7·25
Staatsbahny	354·50	Marki papier.	58·62—58·70
Lombardy	76·50	Rubel	1·27—
Nordwestbahny	263·50	Dwudziestofrankówka	9·52—9·53
Akcje tytoniowe	159·50		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera
Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 1221
Czwartek dnia 20-go Maja b. r.

Zupa z drobiu
Rosół z ryżem
Consommé Pot-au-feu
Omlet à la Russe
Vol au vent a la Wienoise
Sz-zupak à la Lyoneise
Muszelka z ryby w majon.
Szt. mięsa sos Robert
Kurcze smażone z kompot.
Ozór po polsku
Polędwica szpikowana
Ramsteack à la Ridschol
Kluski z serem
Krem truskawkowy
Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.
…LJON własnego wyrobu …zdziczyzny kilogr. złr. 4·50.

…szukuje posady
agronom
1376
…ńczony król. niższ. szkoły roln. …świadectwami tejże. Łaskawe o… **F. C.** O rzykoń poczta loco.

Masło
…jednie deserowe ma **do …rzedania** Zarząd Mleczar… **Ostrówek** p. Gawłuszowice. 1377
…2

SIODŁO
1375
…-3 …w. angielskie jak nowe **z po…bami** tanio **do sprzeda…nia**. Ul. Dietla l. 101 I piętro.

…otaryusz w Żywcu
…76 **poszukuje** 1 2
…odego w sprawach spadkowych rutynowanego
…kancelistę.

…PANNĘ
lub WDOWĘ
…około 30, z posagiem od 3 …ęcy złr. wyżej, chcącą wyjść …mąż, za wdowca w sile wieku …wadzącego pierwszorzędny za… przemysłowy w Krakowie, **…osi o porozumienie li…owne** do 8 dni pod adresem …te restante **S. K.** w Krako… za okazaniem kwitu inseratego 1 3 1379

W OGRODZIE
…przeciw cmentarza krakowsk.
poleca się
…stosowniejsze **drzewka do …zdzania grobów,** kwiaty …o-trwałe i letnie, jak ró…nież podług życzenia Szan. …bliczności obsadza się groby …ewkami i kwiatami. Ceny …żliwie przystępne. 1378
E. UKŁAŃSKI
…ząd ogrodów w Olszy p. Kraków.

„LESKON“
1340
…zbędny w każdym domu, …każdem gospodarstwie — jest do nabycia w firmie
…EIM I SPÓŁKA
…raków, Rynek 37. Linia A-B.

…Z dn. 1 czerwca r. b. ot…ram **w Rabce** w willi **…ura**
…PENSJONAT
…panien i dzieci zapewnia… troskliwą opiekę i dobre …gieniczne odżywianie
K. Głuchowska.
…Adres: **Dr Głuchowski,** …rz zakładowy. 1374 1 6

…wód mineralnych
pierniki
…ne ze swej znakomitej jakości …naczone na wyst. kraj. 1894, poleca fabryka
…Hernicha w Wadowicach
…do nabycia w Krakowie:
…handlu J. Wojciechowskiego
7 *ul. Szewska.* 1338
…Parku krakowskim w restauracji Stan. Ropka.

…Dobrze i prędko 1169
…strzy brzytwy
…fryzjer przy ul. Wolskiej l. 1.

KSIĘGARNIA i DRUKARNIA
J. K. Jakubowskiego
w Nowym Sączu
poleca świeżo wydany **MODLITEWNIK** dla katolików p. t.:
„Wzniesienie myśli do Boga“
uznany przez Aprobatę kośc. jako dziełko „z którego wieje duch prawdziwej pobożności“

zawierający: Modlitwy poranne, wieczorne, wśród Mszy św., w dniu spowiedzi i komunii św., Litanie, modlitwy ku czci św. Pańskich, Patronów Polski, do św. Tekli w różnych potrzebach, modl. powsz. dziękczynną, powsz. do Boga o wszelkie dobro. na uproszenie zjednoczenia we wszystkiem woli naszej z opatrznością Boską. Ufność w Bogu, Obecność Boga na każdem miejscu, Uczucia i modlitwy na zak. roku na dzień urodzin lub w którym obchodzimy doroczną jaką pamiątkę, Prośbę o łaskę Ducha św. celem dostąpienia świętości życia, modl. w strapieniach i dolegliwościach. W dzień Bożego Narodzenia, na Wielki Piątek, na Boże Ciało. Litanie i modlitwy do św. Józefa, św. Teresy, Matki B. Częstochowskiej, **Modlitwę za Ojczyznę**, Akty strzeliste do Przebłogosławionej Rodzicielki Boskiej, najpewniejszej Pocieszycielki, Modl. do Najśw. Panny Matki Boskiej, Prośbę o cnotę, Siedm psalmów pokutnych, Modl. nieszporne, Nab. żałobne, Godzinki o najsłodszem Imieniu Jezus, Chrześcijańskie myśli i uczucia przy grobach, Lit. i modl. za dusze zmarłych, o dniu sądnym, Modlitwę kościelną i t. d.

Wydanie na pap. wel., ozd. stalorytem w 32 ce, str. 344, **cena 60 ct.**, w opr. w płótno ang. z wycisk. **1 złr.**, ze złoc. br eg. **1 złr. 25 ct.**, w wyborowy szagren, okł. mięka lub twarda **2 złr.** i wyżej, z przesyłką o 15 ct. więcej. 850 I.

Siaty do suszenia chmielu z bardzo silnej i równej przędzy, na 90 cm. i 100 cm. szerokości — a oraz **Płótna czysto lniane** na koszule, prześcieradła, bez szwu, **Ręczniki**, obrusy, serwety i t. p. wyroby najlepszej jakości — po cenach przystępnych poleca
Wład. Gonet w Korczynie poczta loco.
Próbki na żądanie darmo i opłatnie. 1312

Ksiegarnia Gebethnera i Spółki
w Krakowie — poleca

Nabożeństwo majowe ks. k. Antoniewicza . . . złr. —·40
Wykład tajemnic Różańca św. ks. Biskupa Gaya 2 tomy . . . „ 4·—
Miesiąc Maj poświęcony Najśw. Maryi Pannie ks. Arcybiskupa Hołowińskiego . . . „ —·30
Miesiac Maryi czyli rozmyślanie na każdy dzień miesiąca ks. Jełowickiego . . . „ —·75
Uwielbienie Maryi św. Alfonsa Liguori wydał O. Prokop . . . „ 1·80
Ks. Antoniewicza książka do nabożeństwa . . . „ 1·20
W oprawie szagrynowej brzegi złocone . . . „ 3·—
Ks. Krnkowskiego J. kazania na uroczystości i inne święta N. Maryi Panny, tudzież nauki majowe „ 2·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1174

Śmierć myszom.

Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 1215 51
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Pracownia obówia
mezkiego, damskiego i dziecinnego
poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po mezku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**
Wojciech Palczewski,
ul. Szewska l. 12. 1166

Folwarczek
w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, 2 i pół mili od Krakowa, niedaleko od stacji kolei, mający obszaru 20 morgów, z nowemi budynkami i z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** — Wiadomość: Kraków ul. **Florjańska Nr. 13 w zakładzie rytowniczym.** 8 10 895

Popierajmy przemysł Chrześcijański bo zginiemy.
DYREKCJA TOWARZYSTWA
pod firmą:
FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH
w Krakowie, ulica Bracka Nr. 4

poleca maszynowe **tutki cygaretowe** z prawdziwej francuskiej bibułki z opustem 30% rabatu od cen zwyczajnych, na żądanie próbki, statuta, deklaracje przystąpienia i czeki wysyła darmo i opłatnie.
Udziały przynoszą dywidendę najmniej **10%**, jeden udział wynosi **20** koron — od **wkładek** oszczędności opłaca Towarzystwo **7%** rocznie.
Powyższe Towarzystwo jest pod kontrolą krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. 1270 9 10
— O poparcie uprzejmie prosimy. —

Zmiana lokalu.
Biuro wszelkiej kategoryi służby, pod firmą 2 3 1366
Marya Kobiałkowa
ul. Mikołajska l. 10 w Krakowie, **przeniesione zostało na ul. św. Anny l. 11,** (parter). Polecając się nadal Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem **M. Kobiałkowa.**

PIEGI
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 571 28 36
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera. W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Szczawnica.
Pensyonat w willi **Maryi Biernackiej** — urządzony ze wszelkimi wygodami. Ceny umiarkowane w maju i czerwcu o połowę tańsze. 4 10 1304

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy.
Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1216

Wina lecznic…
niezrównane co do jakoś… smaku, jako to:
Chinowe, Chinowo-żelaz… Rombarbarowe — Pepsy… Condurango — dalej 1-…
WINO SAGRA…
środek lekko przeczy… zwłaszcza w prakty… cej i dziecinnej z bard… skutkiem stosowane…
Apteka pod Opatr…
D MATU…
w Podgórz…
Cena 1/4 Litrowej flaszk… pół Litrowej 1 złr. 8…
WINO dla REKONWALESC…
butelka po 80 ct. i… Wina te dla swego w… go smaku, są bardzo … żywane. Cena butelk… 10 ct. więcej. Przy z… 2 flaszek, przesyłka…

[illegible]

Młody kan…
adwokatu…
katolik, mający dwu… praktykę sądową i obezn… nościami kancelaryjnemi… **je miejsca.** Adres: K… post. rest. Podgórze. 3…

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA
do początków, z językiem polskim i niemieckim, z dobrej rodziny, z chlubnemi rekomendacjami, **poszukuje miejsca.** Adres. M. M. u pani Piwońskiej ul. Bracka l. 10, oficyny w Krakowie. 2-2 1331

Zarząd Dóbr Zbyszyce
poczta **Tęgoborze** st. kol. Nowy Sącz, **poszukuje** zdolnego **EKONOMA** kawalera z ukończoną szkołą rolniczą, również i **pisarza** ekonomicznego. Posady do objęcia są od 1 lipa 1897. Odpisy świadectw nieuwzględnione nie będą zwrócone. 5 4 1328

W pięknej górskiej i lesistej okolicy — 500 mtr. nad morzem jest
DWOREK
do najęcia.
Kościół, poczta, sklepy w miejscu. Odległość od miasteczka, gdzie kolej, doktór, apteka 5 klm. Bliższe szczegóły udzieli **Zarząd** gospodarczy **w Łętowni** st. poczt. 3 5 1339

Dr. med. Czesław Stiche
2 3 **ordynuje** 1191
w Karlsbadzie
Kreuzgasse Insel Rügen.

Rozpacz!
Z łoża boleści mężczyzna lepszego pochodzenia złożony ciężką chorobą suchotami **błaga** miłosierne serca o przyniesienie mu pomocy materjalnej ogólną składką. Podanie zaś dobroczynnej dłoni ratunku, jęczącemu pod brzemieniem ciężaru nieubłaganego losu znękanemu nieszczęśliwemu, niewątpliwie Bóg sowicie nagrodzi. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Czasu“ w Krakowie. 1303 6 6

III. PTR. KAMIENICA
w śródmieściu z dwoma sklepami za 22.000 złr. za dopłatą 14,000 złr.
zaraz do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2 5 1344

W Makowie
jest w pobliżu dworca kolejowego
1348
do sprzedania
2 8
względnie **do wynajęcia**
DOM
murowany parterowy o 9 ubikacyach wraz z ogrodem. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Sulerzyskiego w N. Sączu.**

Poszukiwani
1347
zastępcy
2 10
za prowizyą, do przyjmowania sukien, materyj, jakoteż mezkiej bielizny dla wielkiej sztucznej farbiarni i zakładu chemicznego i parowej pralni. Zgłoszenia do „Karl Bulawa“. Cieszyn Szląsk austr.

Potrzebny…

[illegible]

…Jasło. 2 4 1365

---

2 3
Przedsiębiorca
1368
któryby **zechciał podjąć** się **wywozu** rumowiska od kościoła św. Krzyża, zechce zgłosić się do Administracji „Głosu Narodu“.

Kilku chłopców
porządnych potrzeba do roznoszenia Dziennika „Głosu Narodu“. — Zgłoszenia do Administracyi. 1369

Wieś
około 300 mórg, proszowskiej ziemi,
10 klm. od Krakowa, z znakomitemi budynkami i zasiewami, ma
zaraz do sprzedania
Jan Strycharski,
Kraków. 34 0 10

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 1222

Duża sala, par. w podwórzu, i **duży strych,** na tokarnię lub stolarnię, od lipca, Długa 17.
Sklep, 2 pokoje, przedp. kuchnia par. zaraz, Stachowskiego 81.
5 ubikacyj na pracownię par. zaraz św. Jana 11.
2 pokoje na magazyn lub biuro, I p. od lipca, Rynek 43.
Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1
Sklep i skład, razem lub osobno Szewska 7.
Sklep zaraz Basztowa 18.
2 Sklepy i 2 pokoje z kuchnią zaraz, Rynek kleparski 15.
Stajnie i wozownie zaraz: Zwierzyniecka 27. Rynek 29. św. Krzyża 3, Karmelicka 42, nad Rudawą 4, Senacka 9, od lipca: Basztowa 18.
Pokój z meblami lub bez zaraz: Wolska 3 II p. Szewska 8 II. p. Sławkowska 6 II p. Gołębia 16 II piętro. Od czerwca: Retoryka 1 I p. Plac Latarnia 8 I p.
2 pokoje z przedp., z meblami lub bez zaraz: Stradom 2 II p. Basztowa 4 II p. Plac Latarnia 8 part. Rynek, 20 III piętro. Poselska 9 I p. Wolska 30 I p. Dębniki 15 I p. Krupnicza 13 par. Kilińskiego 4 II p. Smoleńsk 22 II p. Jagiellońska 11 II p. od czerwca św. Gertrudy 7 par, Graniczna 9 parter. Od lipca: Graniczna 1 par.
Pokój i kuchnia, Krzywa 4 II p. od lipca.
2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Szewska 8 II p. Pawia 8 III p. i par. Szlak 57 I p. Biskupia 10 II ptr. Batorego 22 I i II p. Krzywa 4 I p. Od lipca, Gołębia 8 II p. Długa 17 I p. Biskupia 10 par. Krupnicza 9 par. Sia… 14 I…

[illegible]

…Starowiślna I … II p. … p. z balkonem, św. Getrudy 8 I. p. Szewska 15 II p. Rynek 24 I p. św. Krzyża 5 II p.
6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Podwale 9 I p. lub 10 pokoi. Stachowskiego 48, Florjańska 13 II p. Kanonicza 16 par. Od lipca, Batorego 24 I p. św. Tomasza 18 róg Florjańskiej I p. Loretańska 10 par. Studencka 13 II p.
7 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz, Kanonicza 14 II p. **Od lipca** Podwale 10 parter Franciszkańska 1, II p. św. Anny 3 II p.
Całe I piętro, od lipca: Basztowa Nr. 4.
8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Poselska 9 II piętro., może być podzielone. Od lipca, św. Gertrudy 8 II p.
9 pokoi przedp. i kuchnia tj. całe II piętro od lipca: Basztowa 18, na biura lub pensjonat.
11 pokoi przedp. 2 kuchnie, nyża, łazienka, wodociąg I p., Od lipca Kanonicza 16.
Całe I piętro złożone, z 12 pokoi, 3 przedp., 2 nyż, 2 kuchni od października, św. Anny 3.

…amiątka I-szej Komunii św.
Obrazki różnej wielkości i ceny — bardzo piękne i w wielkim wyborze — oraz piękne obrazki:
Pamiątka Bierzmowania
z Hymnem „Przybądź Duchu św.“ na drugiej stronie,
po **1 złr. 50 ct.** za **100** sztuk do nabycia w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych
1211
…KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
pod **„Aniołem“ w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie